Nr. 175. We Lwowie — Sobota 26 Czerwca 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. N.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK“ za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 1 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 r de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: u. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Ratchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Sfery publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Plany ces. Wilhelma II.

Lwów d. 25. czerwca.

Notowaliśmy tylko pobieżnie wlokące się już kilka tygodni, jawne, choć półgłosem zaprzeczane przesilenie ministeryalne pruskie a z tąd i niemieckie. Pogłoski ciągle się krzyżowały i krzyżują, nikt nie umie co do szczegółów powiedzieć coś pewnego. Nadto dla braci naszych pod obuchem pruskim ewentualne zmiany nie zapowiadały i nie zapowiadają żadnej ulgi a nic też osobliwego nie wróżyły na polu polityki powszechnej. Zwolna jednak odzywają się pogłoski, domysły, które z pewnością nie są tylko bujnej lub zatrwożonej imaginacyi wytworem.

Głosy wytrawne podnoszą, że kto w przyszłość spogląda, nie może przeoczać, że skoro Rosya zupełnie dalekim Wschodem zajęta, a niepodobna aby Francya znowu się stała przewodniczącem w Europie państwem, wytwarza się coraz bardziej między Anglią a Niemcami rywalizacya, z której wielki nowy rozdział w dziejach świata się wyłoni.

Że cesarz Wilhelm II. nie jedno uczynił, co głęboko zadrasnęło nietylko rząd, ale i naród angielski, to wiadomo. Anglia natomiast, czyto że powodu czy chęci nie miała, niczego nie popełniła, coby Niemcy dotknąć mogło. Wogóle uczucie rywalizacyi daleko dosadniej objawia się u Niemców niż u Anglików, może dlatego, że Niemcy jaśniej i rozleglej patrzą niż Anglia, i że Niemcy lubią postępować bezwzględnie.

Juścić nieraz przymila się prasa niemiecka Anglikom, podnosząc wspólność pochodzenia i wspólność religii protestanckiej. Gdzie też zewnętrzne interesa obu państw są jednakowe, tam prawią Niemcy o sympatyach dla Anglii. Tak np. w sprawie egipskiej, Niemcy stoją po stronie Anglików, poprostu dlatego, że w razie ustąpienia ich z nad kanału Suezkiego, Egipt wraz z kanałem popadłby w ręce Francuzów, którzy ciągle myślą o odwecie. Nadto pozostawanie Anglików w Egipcie nastręcza niemieckim mężom stanu sposobność do przeszkodzenia aliansowi anglo-francuskiemu na innych polach. Antagonizm franko-angielski wygodnie służyć może do odwrócenia uwagi od coraz bardziej potęgujących się powodów antagonizmu między Anglią a Niemcami.

Szybko, ale bez wrzawy — tak, iż nie wszędzie w zupełności poznają znaczenie tego zwrotu — obejmują Niemcy rolę, jaką niegdyś Francya za swego rozkwitu od czasów Ludwika XIII. odgrywała. Była to rola ciągłej rywalizacyi. Jak dzisiaj Wilhelm II. raz wraz żąda pomnożenia floty niemieckiej, tak samo ongi Richelieu podnosił też potrzebę we Francyi. A należy zważyć, że środki Niemiec są nieporównanie potężniejsze, niż Francyi. Dość popatrzeć na olbrzymi rozwój przemysłu, handlu, żeglugi i pieniężnego obrotu Niemiec od roku 1870. W ostatnich zwłaszcza 10 latach, Niemcy urosły w najsilniejszego rywala i przeciwnika Francyi. Na razie antagonizm ten odbija się głównie, i niemal wyłącznie, na polu handlowem.

Ale te interesa handlowe są wielkie a dla Anglii żywotne, — a z drugiej strony mogą sobie Niemcy snadno mówić, że z wstrząśnięciem przemysłu, handlu i kredytowego systemu Anglii, wymknie się jej z rąk panowanie na targowicach świata i wpadnie w ręce niemieckie. Urosłyby stąd oczywiście dla Niemiec korzyści niezmierne i rzecz pewna, że prąd rywalizacyi z Anglią coraz silniej wzmagać się będzie w Niemczech.

Niemcy niezawodnie daleko w przyszłość patrzą i z górnolotnymi noszą się planami pod przewodem namiętnego i upartego cesarza. Jeżeli chude Prusy ze swymi skromnymi środkami mogły urość do takiej potęgi na lądzie, to czemużby Rzeszy niemieckiej nie mogło to samo udać się na morzu? Jeszcze potęga Anglii niezłamana, ale nie imponuje bardziej, niż przed r. 1870 Francya.

Obalono Francyę, można też obalić Anglię i będzie obaloną — powiada sobie Wilhelm II, powiadają sobie Niemcy. I w miarodajnych kołach niemieckich już niewątpliwie urobiono sobie pojęcie o słabych stronach floty angielskiej i możliwości jej pokonania, jak sobie niegdyś urobiono co do rzeczywistego stanu tak straszliwej dla ogółu armii francuskiej.

W jesieni ma rząd w rajchstagu wystąpić z nowymi planami co do floty, i szefem admiralicyi zamianowano admirała Tirpitza, który nietylko słynie jako dzielny marynarz, ale i jako posiadający wielką swadę i wielką energię. Inne też zmiany ministeryalne polegać mają widocznie na tem pozyskaniu wobec rajchstagu ludzi zdeterminowanych i tęgich szermierzy parlamentarnych jak Miquel, który ma objąć urząd wicekanclerza. Z Rzymu powołano ambasadora przy Kwirynale br. Bülowa (drugi Bülow jest posłem pruskim przy Watykanie), który słynie jako najzdolniejszy a wielce sprytny i ujmujący dyplomata niemiecki. Cokolwiek zapowiedział Wilhelm II w mowach swoich w Westfalii i Kolonii o ochronie pracy narodowej, o zgnieceniu dążeń wywrotowych itp., to wszystko są środki, mające Rzeszę skonsolidować wewnątrz, a główną osią jest ów trójząb — symbol władania na morzu — o którym z największą mówił dobitnością.

Wedle nadeszłego właśnie telegramu, oświadcza wysoce półurzędowy *Hamburger Corr.*: „Czy ministrowie idą, czy przychodzą, czy posady i teki tak albo owak będą rozdane, w wewnętrznem położeniu nie zrobi to zmiany zbyt wielkiej — co do kierunku polityki rządowej jedynie i wyłącznie decyduje wola cesarza“. A cesarz właśnie temi dniami znowu kazał wywiesić na kurytarzach rajchstagu własnoręczny szkic flotowy, wykazujący, jak olbrzymią flotą włada Anglia, podczas gdy Niemcy ani jednego krążownika I. klasy nie posiadają.

Tego cesarz dopuścić nie może nadal — a równocześnie nową artyleryę polową i nowy karabin zaprowadza. Czy może tego naraz nie za wiele nawet na Niemcy posedańskie?...

Żydzi w Poznańskiem.

Przed kilku dniami warszawskie pismo żydowskie, *Izraelita*, wystąpiło z artykułem, omawiającym dążenia hakatyzmu w Prusach, a pod koniec artykułu wyśpiewało znowu stary swój refren miłośny o zbrataniu polsko-żydowskiem i dało do zrozumienia, że to Polacy są winni (!) jeżeli żydzi niemieccy kupią się pod sztandarem hakatyzmu. Na ten zarzut znakomicie odpowiada p. W. R. w *Wieku*.

Przedewszystkiem zwraca uwagę na to, że żydzi w prowincyach wschodnich monarchii pruskiej już w okresie Prus Południowych objawiali sympatye swoje dla Niemców, i lubo karmili się pracą ludu polskiego, lubo z ziemi słowiańskiej wydobywali miliony swoje, całą duszą ciążyli ku Berlinowi. Przyczyna tego odstępstwa nie tkwiła bynajmniej w wyższej tolerancyi niemieckiej, bo *„der Jud“* liczyć nie mógł w klasycznej krainie antisemityzmu na żadne sympatye humanitarne i znacznie szersze prawa obywatelstwa zyskał sobie u nas, lecz w owej psychologii kosmopolityzmu semickiego, która zawsze zwraca afekty swoje tam, gdzie jest siła i z przedziwną elastycznością, za lada podmuchem wiatru, zmienia barwy polityczne. Ze strony polskiej nie brakło w rozmaitych momentach czasu usiłowań, by zwrócić żydów z drogi prusofilstwa, ale żywioł ten rwał się z niepohamowaną energią na zachód i stawał butnie w szeregach niemieckich. Berlin i Wrocław stały się rajem wymarzonym dla żydów poznańskich. Prowincye wschodnie były tylko kopalnią, z której czerpali miliony swoje, a gdy już w szafach żelaznych było złota dosyć, wtedy z lekkiem sercem sznurowali sakwy podróżne i dalej nad Odrę lub Sprewę. A ci, którzy przyrośli do gleby, przeszli ławą do obozu niemieckiego. Znajomość języka polskiego stawała się coraz rzadszą, a dziś germanizacya posunęła się tak daleko, że tylko drobni handlarze i mikroskopijnie małe ułamki inteligencyi władają językiem ludności tubylczej. Żydzi niemieccy to z semicka zabarwieni Niemcy.

Pod względem politycznym znakomita większość żywiołu żydowskiego w Niemczech należy do obozu Richtera lub Rickerta, a w prowincyach wschodnich posiada swój organ wolnomyślny p. t. *Posener Zeitung*. Czasopismo to, wierne programowi lewicy, jest oczywiście przeciwnikiem hakatyzm, ale z żelazną konsekwencyą obstaje przy zasadzie germanizacyi pokojowej i mianowicie w walce o szkołę opiera z całą energią kierunek rządzący. Za granicami Księstwa zbudzić mogła opinia fałszywa o stanowisku żydów poznańskich, bo czasopisma polskie cytują często artykuły liberalnej *Posener Zeitung*, gromiące politykę „szpilkowania“ i „germanizacyi brutalnej“, a cytaty te muszą na ludzi obserwujących zdaleka stosunki wywierać wrażenie jednostronne i zbudzić przekonanie, że organ żydowski stoi na szańcach polskich w obronie języka i wiary. Jest to jednak złudzenie, która przy dokładniejszej analizie stosunków w nicość się rozwiewa. Niemcy wszyscy, z wyjątkiem demokracyi Beblowskiej, a zatem i żydzi niemieccy dążą do wcielenia dominującej zasady: „Jedno państwo, jeden naród“, różniąc się tylko w metodach, nie w idei kierującej. Tendencya *Izraelity*, by żydów „odciągnąć od dążeń prusofilskich i zbliżyć do ludności rdzennej“, opiera się na zupełnie przewrotnem wyobrażeniu o charakterze semickim. *Verlorene Liebesmüh!* Tam wybór już doknany od dawna, tam prusofilstwo jest konsekwencyą psychologii typu etnograficznego, tam w stosunku do nas żyda od niemca dzielić niepodobna.

Zresztą zwrócić wypada i na to uwagę, że opozycya względem hakatyzmu w kołach semickich, która wśród obserwatorów z daleka budzi błędne przekonanie o skłonnościach żydów do zerwania z prusofilstwem, opiera się nietylko na ogólnej tendencyi wolnomyślnego stronnictwa, by system germanizacyi gwałtownej zastąpić systemem germanizacyi łagodnej, lecz i na półjasnych dążeniach hakatyzmu, by do programu swego wprowadzić hasła antisemickie. Hakatyzm to nietylko bicz na słowiańszczyznę, lecz konglomerat zakusów skrajnokonserwatywnych o zabarwieniu agrarnem, prądów antiżydowskich i jaskrawej nienawiści ku Polakom na kresach.

Żydzi zatem w opozycyi przeciw hakatyzmowi nie bronią interesów polskich, lecz ogólnego programu partyi wolnomyślnej i własnej skóry żydowskiej. Poza tem żyd niemiecki, czy to konserwatywny, czy wolnomyślny, czy zwolennik żelaznego księcia, czy stronnik Richtera, czy hakatysta, czy wróg hakatyzmu, pozostanie, w obecnych przynajmniej stosunkach, zawsze Niemcem, zawsze prusofilem.

Do jakiejkolwiek partyi niemieckiej żyd niemiecki należy, my go uważać musimy za Niemca. „Odciąganie żydów od prusofilstwa“ byłoby w obecnych warunkach... pługiem na skale.

Listy z kraju.

Gawłuszowice 22. czerwca.

(Utworzenie kasy Raiffeisenowskiej. Zasadnicza sprawa, o ile uchwały walnego zgromadzenia co do tych kas potrzebują legalizacyi notaryalnej).

Na dniu dzisiejszym zawiązał ks. dr. Kopyciński, miejscowy proboszcz, w obecności marszałka powiatu Stefana Sękowskiego, starosty Chrząszczewskiego i notaryusza Fibicha, stowarzyszenie Raiffeisenowskie pod firmą: „Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Gawłuszowicach, spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką.“ Zapisało się do spółki 49 członków z parafii gawłuszowickiej, i to najpoważniejszych włościan ze wszystkich gmin. Do dyrekcyi weszli: ks. dr. Kopyciński, Michał Serafin, wójt z Woli Zdakowskiej i Michał Sikora, organista. Prezesem rady zawiadowczej wybrany Mieczysław Artwiński, dziedzic Kliszowa i Gawłuszowic. Do rady zaś weszli chłopi z każdej wsi tej parafii.

Po ukończeniu czynności założenia spółki przemówił do zebranych marszałek, witając serdecznie tę pierwszą kasę w powiecie, która ma być zachętą dla innych parafij i na której rozwój cały powiat spoglądać będzie, i dziękując proboszczowi za gorliwe zajmowanie się tą parafią, w której tak pięknie rozwija się krom życia religijnego ład i porządek społeczny. Trzeba nadmienić, że Kółko rolnicze rozwija się w Gawłuszowicach pod bezpośrednim kierunkiem ks. Kopycińskiego świetnie.

Ksiądz Kopyciński podziękował gościom serdecznie za przybycie na tę uroczystość parafialną i za ofiary dla tej kasy nowej położone. Marszałek bowiem ofiarował 10 zł. na koszta zawiązania, a notaryusz Fibich bezinteresownie spełnił urząd jako notaryusz. Przy tej sposobności muszę nadmienić, że spółka ta została zawiązana jeszcze 23. maja, ale sąd obwodowy tarnowski nie zapisał jej do rejestru stowarzyszeń zarobkowych dla pewnych względów, które, mojem zdaniem, nie są oparte na ustawie. Domagał się bowiem sąd handlowy notaryalnego poświadczenia względem uchwał na walnem zebraniu i dwóch legalizowanych podpisów dyrekcyi.

Naszem zdaniem, przy walnych zebraniach czy to organizacyjnych, czy przy wyborach nie potrzeba notaryusza. Ma być tylko protokół spisany i podpisany, a do podania dołączyć odpis protokołu wierzytelny, a więc poświadczony przez sąd lub notaryusza, i dwa egzemplarze statutu. Podpisy dyrekcyi mają być na podaniu, a nie na dwóch osobnych egzemplarzach legalizowane. Notaryusza wzywa się tylko na walne zebranie organizacyjne spółek akcyjnych, handlowych, bo tak ustawa handlowa nakazuje. Przepisu tego zaś do spółek zarobkowych nie wolno stosować. Przepis §. 87. ustawy notaryalnej znaczy, że jeżeli spółka jakaś lub jakiekolwiek zgromadzenie żąda notaryalnego potwierdzenia o tem, jakie uchwały zapadły, to wtenczas notaryusz ma zrobić to, co ten paragraf nakazuje. Jednak z tego nie wynika, żeby notaryusz musiał być tam, gdzie ustawa tego nie nakazuje.

O wpisie kas zarobkowych do rejestru mówi §. 6, 7, 8 i 9 ustawy z d. 9. kwietnia 1873, a ani te paragrafy, ani ta cała ustawa nie żąda obecności notaryusza, ani dwóch egzemplarzy podpisów zarządu. Tego żąda tylko ustawa handlowa dla spółek handlowych, a nie dla spółek zarobkowych. Poruszyłam tę sprawę dlatego, bo takie kasy Raiffeisenowskie będą się coraz częściej w kraju zawiązywały; a gdyby sądy domagały się obecności notaryusza przy zawiązaniu, lub przy wyborze dyrekcyi, natenczas wielkie koszta ponosiłyby takie spółki i to zupełnie niepotrzebnie. W Niższej Austryi do końca r. 1894 zawiązano 246 takich kas Raiffeisena, a nigdzie nie używano notaryusza na walne zebrania. I u nas w kraju założono trzy takie kasy w powiecie Tarnowskim bez notaryusza. Dr. Stefczyk, który wydał znakomitą rozprawkę o tychże spółkach, nic nie wspomina o notaryuszu. A dziełko wydane przez Wydział krajowy Dolno Austryacki w r. 1895 o zakładaniu kas Raiffeisena, stanowczo twierdzi na str. 29, że notaryusza i owych dwóch podpisów na osobnych blankietach nie potrzeba. Sądzimy, że sprawa ta i u nas w kraju zostanie uregulowana.

Rozruchy w Stojańcach.

Przemyśl d. 24. czerwca.

W dalszym ciągu rozprawy słuchano świadków Antoniego Walucha, Antoniego Kicylę, Michała Osia, Tymka Butraka i Michała Nadybajłę, który zeznuje, że nocy z 1 na 2 marca przyszło do niego dwóch żandarmów i zawezwali go, ażeby im towarzyszył przy aresztowaniu D. Legana. Gdy aresztowany Legan „grzecznie się suplikował“, groził mu żan. Liwora przebiciem. Konfrontowany następnie z żandarmem, stanowczo twierdzi, że ludzie na dworze nie krzyczeli. Słuchano jeszcze świadka Wasyla Janczałę, który krótko powiedział, że nic nie wie i na tem odroczono rozprawę do popołudnia.

Na popołudniowej rozprawie po odczytaniu pochlebnego świadectwa moralności S. Fity, wystawionego mu przez miejscowego parocha, obrońcy po raz wtóry występowali przeciw temu, aby trybunał zwykły rozsądzał tę sprawę, gdyż rozprawa miała wykazać, że działał tłum, a nie jednostki, przeto trybunał obecny jest niekompetentny, ale tylko sąd przysięgłych.

50

SĄD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Uniesiony oburzeniem, że jakiś impertynent mógł przypuszczać, aby kiedykolwiek duch go mógł natchnąć, Trayaz już miał wybuchnąć, gdy w tem spostrzegł, że Sara spoglądała na niego spod oka i położyła palec wskazujący prawej ręki na ustach. I intencya i giest wydały mu się tak zabawnymi, że ugryzł się w język.

Pan Milson pożegnał się wreszcie i podał Trayazowi trzy palce, mówiąc:

— Do widzenia, drogi panie. Niechaj łaska Boża spłynie na pana!

Uścisnął trzy palce i odpowiedział:

— Chyba tylko łaski Sary mogą mnie wzruszyć.

Dni następnych, podczas gdy Małgorzata i Sara zajęte były jedna grubym traktatem fizyologicznym, druga Tennyson'em i Browning'iem, Trayaz i pani Wheeler'owa długo konferowali sam na sam.

Domagał się od niej tłómaczenia, czynił jej: mniej lub więcej ciężkie wyrzuty i w ogóle rozmowy ich zawsze się kończyły zwrotami ostrej zgryźliwości. Nie wymówiwszy ani słowa, kobieta dała mu jednak taką lekcyę, że na przyszłość miał się na baczności.

Wyrzucał jej raz rano, że się nie zajmuje ogrodem.

— Na cóż się mam nim zajmować? Dzięki panu mogę trzymać ogrodnika.

— Któryto ogrodnik, nieczując nad sobą pańskiego oka, odparł Trayaz, opuszcza się i zostawia wszystko na łasce opatrzności. Chciałabyś pani może, aby więcej dbał o pani warzywa i owoce, niż pani sama? Widzi pani, tam w drugim końcu ogrodu masz pani aleję z gruszek, na które aż żal patrzeć. Z muru, pod którym rosną, odpadł tynk, daszek na nim powyszczerbiany, a trzy szkarpy leżą na ziemi zamiast go podpierać. To przecie wstyd! Niech pani zostawi trochę w spokoju winnicę pańską a trochę więcej dbałości okaże własnym gruszkom.

Podniosła oczy w górę i nic nie odpowiedziała. Milczenie jej jeszcze go mocniej irytowało.

— Zaniedbujesz pani ogród — mówił dalej tonem coraz bardziej rozdrażnionym, i niedość pilnujesz kucharki. Wczoraj podała nam łososia niebardzo świeżego, a sos wcale nie dodał mu smaku.

— Nigdym się nie uczyła gotować, zauważyła na to.

— Ani pani córki. Pozwól pani powiedzieć sobie, że je wychowujesz wbrew zdrowemu rozsądkowi. Bardzo są miłe i bardzo je lubię, ale w tem nie ma wcale zasługi pani. Wiedzą dużo rzeczy, których zupełnie nie potrzebowały się uczyć, a za to nie znają tego, co powinny znać i to mnie martwi. Prosiłem ich, aby mi przyszyły oderwany guzik. Grzeczne są, więc nie odmówiły mojej prośbie, ale takie miały miny przytem, jakbym im kazał zębami chwytać księżyc. I patrz pani, tak dobrze mi ten guzik przyszyły, że już teraz się chwieje, a za tydzień z pewnością się oderwie. Wy Amerykanki jesteście dziwnymi istotami. Chcecie, aby do was przemawiać z kapeluszem w ręku, aby was traktować jak księżniczki, a naprawdę, to w tym kraju mężczyźni są potulnymi ofiarami i nawet im na myśl nie przychodzi żądać, aby żona na coś się przydała w domu. Nie, wyście stworzone tylko do odbierania hołdów, z was same królowe na tronach. No, jeżeli jesteście bogatymi, to wszystko jest w porządku. Amerykanki znają sztukę nadawania elegancyi i wdzięku zbytkowi, robienia honorów salonu, podtrzymywania uczonej rozmowy albo dowcipnej konwersacyi — ale gdy fortuna zniknie tak jak mój guzik, o, to wtedy kręto z wami. Trzeba dopiero we Francyi szukać kobiet, co umieją nadać ładne pozory ubóstwu. Nasze Prowansalki, moja pani, nie czytują Tennyson'a, ale mało jest między nimi takich, któreby nie umiały przyrządzić bouillabaisse'y.

— Cóż to takiego ta bouillabaisse'a? — zapytała z lekceważeniem.

— To doskonała, wyborna potrawa, której ani pani ani pani córki nigdy nie będziecie umiały robić. A jeszcze jedno. Dzisiaj żyją one w dostatku, a kto im zaręczy na jutro.

— Ah, co to, to przecież pana mają, odparła żywo.

— Pani, odpowiedział, nie można wiedzieć, co się stanie, trzeba być na wszystko przygotowanym, a ja nie jestem nieśmiertelnym. Gdyby wam zabrakło waszej dojnej krowy, coby się z wami stało? Wiem, że ten dom obficie jest zaopatrzony w łaskę Bożą, ale nie wiem, czy ona da się ugotować w garnku?... Mój majątek! ależ mnie się zdaje, że on do mnie należy i że mogę nim dysponować wedle upodobania. Pani wie, że mam w kraju rodzinę, która mi nieznużenie nadskakuje. Dbam tyle o jej grzeczności i czołobitności, co o pestkę z wiśni, ale jak mówi wielki przyjaciel pani, człowiek koloru świecy, duch tchnie, kędy chce, a ja mam też tak dobrze fantazye, jak każdy inny. Oszczędzaj pani na pensyi, nie trwoń jej, odkładaj co roku choćby cokolwiek i dawaj nieco mniej na pożarcie szczurom i myszom kościelnym. Mówię pani otwarcie, że kto wie, czy Prowancyi się nie dostanie największe dziedzictwo i czy nie zostawię pani, jej Milson'owi i pani córkom jedynie moich popiołów i czterech par oczu, abyście mieli czem płakać po mnie.

Wydała głuchy okrzyk, a wysunąwszy naprzód głowę rzuciła na niego długie spojrzenie tak wymowne, że stracił pewność siebie, spuścił oczy i dał utknąć rozmowie. Spojrzenie to wyrażało rzeczy, ukryte aż gdzieś w głębi duszy i to takie, na które nie miał co odpowiedzieć. Prześladowało go przez cały dzień. Byłoto pierwsze znaczniejsze zwycięztwo, odniesione nad nim. Lekcya nie poszła w las. Odtąd w zarzutach zachował miarę, a w słowach dobrze przebierał.

Najmilszymi dla niego były te chwile, które spędzał w ogrodzie w towarzystwie bliźniąt. Pewnego popołudnia wszczął rozmowę na temat życzeń, jakie miały i zadał im to samo pytanie, które zadał pewnego wieczora całej swojej zgromadzonej familii.

— Gdyby jaki hojny dobroczyńca — pytał — podarował wam po milionie, proszę was moje panny, cobyście z nim zrobiły?

— Czy pan liczy na franki, czy na dolary, panie? — zapytała Małgorzatka.

A potem z pogardliwym dąsem dodała:

— Wasze francuskie miliony, to takie drobiazgi!

— Małgoś ma słuszność — rzekła Sara — trzeba umieć obywać się bez wszystkiego, ale jeżeli już ma się coś mieć, to dużo.

— Oho, patrzcie no, co za apetyt! — zawołał. — Macie, moje kurczątka większe oczy niż gardziołka. Niech zresztą będzie! Chcę się z wami obejść po pańsku — liczmy na dolary. A nawet lepiej zróbmy, nie określajmy wcale sumy. Gdyby tak nagle spadło na was olbrzymie dziedzictwo, cobyście z niem robiły?

— Użyłabym — rzekła Małgorzatka — części dochodów na ufundowanie wielkich nagród, którebym przyznawała młodym uczonym za napisanie najlepszych traktatów w kwesyach filozofii natury. Jabym sama je wybierała. Innych uczonych wysłałabym z wyprawami na wszystkie cztery strony świata z poleceniem, aby robili odkrycia jak największe.

— Zauważę tu — wtrącił Trayaz — że w pani marzeniach autorzy traktatów i podróżnicy wszyscy w ogóle są młodzi. To zapewne ofiara poniesiona przez uczoną w hołdzie dla kobiety. A pani, panno Saro, na cobyś wydała milion?

Małgorzatka odpowiedziała za siostrę:

— Ja wiem, co onaby z nim zrobiła. Puściłaby się w świat i tak długoby po nim goniła, pókiby w jakimś zakątku nie odkryła cudownego księcia, widzianego już w marzeniach i snach. Jemu oddałaby swój majątek i serce.

— Nie wiesz sama, co mówisz, Małgoś! — zakrzyknęła Sara — i bardzo źle mnie znasz. Ja nie jestem wcale z tych panien, co to szukają książąt, właśnie, że gdybym była bogatą wyszłabym za mąż za człowieka niezwykłego a bardzo biednego. Chciałabym, aby zaznał głodu, aby dużo przeszedł, dużo się napracował i dużo przebolał zawodów. Przędłabym mu dni ze złota i jedwabiu, a ponieważby mnie wszystko zawdzięczał, więcby mi był wdzięczny bez granic.

— A wieprzak spasiony — wtrącił Trayaz — już jest do niczego.

— Oho, już jabym wszystko obmyśliła, a pan się bardzo mylisz — odpowiedziała, odrzucając w tył głowę i daremnie starając się rozłożyć sukienkę, a raczej worek bez ozdób.— Wiedz pan, że w razie potrzeby umiałabym zmienić słodycz w surowość i obchodziłabym się z nim tak, jakby zasłużył. Trzymałabym w jednym ręku gałązkę oliwną, w drugiej pręt i umiałabym pokazać mu, że musi dobrze się trzymać, aby dojść do raju za pomocą dobrych uczynków... Zawszem sobie myślała, że największem szczęściem dla kobiety byłoby mieć

Płótna, szirtingi, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, pończochy, skarpetki — poleca najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

Trybunał po naradzie uchwalił ponownie, iż uznaje się kompetentnym.

Prokurator znów rozszerza oskarzenie za lżenie żandarmów przeciw 45 oskarzonym.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Potem mówił prokurator i obrońcy: Dobrjański, Lewicki i Kormosz, poczem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Sprawa czerniejowska.

Stanisławów d. 24. czerwca.

Dzień dzisiejszy poświęcony był wywodom prokuratora i obrońców.

Prokurator p. Hinze w barwnych i gorących słowach podniósł, że organizm nasz narodowy, dręczony cierpieniami, które sprawiają mu nowe prądy, wymaga rady szybkiej a skutecznej. Wybory odbyte w roku bieżącym dowiodły, jak groźną i niebezpieczną jest sytuacya we wschodniej Galicyi. Pod hasłem oświaty ludowej powstają rozmaite stowarzyszenia, związki i czytelnie ludowe. Jakie skutki wywierają one, mamy właśnie dowód w niniejszym procesie. Wypaczono szlachetne zamiary ruskiego filantropa Kaczkowskiego, założyciela „Proświty". Uczą w niej bezprawia pod płaszczykiem prawa, rozbudzają pokusę na mienie, które prawnie do innych należy. Radykalizm wytrąca z serc ludu nawet religię; a gdy bluźnią, mówią, że to jest credo radykałów; „kto nie bluźni — ten kacap".

Ekscesa wyborcze składa się dzisiaj bez wahania na rząd, jako na prowokatora, a zapomina się, że chłop nasz jest serdecznym, ale ciemnym — poczciwym, ale rubasznym i dlatego wszelkie wpajanie weń teorye, aby mu prawdziwą korzyść przyniosły, winny być wyłożone dokładnie, obszernie, trzeba nad niemi długo i niezmordowanie pracować. Inaczej pierwsze lepsze hasło, choćby umiarkowane, lud nasz pojmie błędnie i sprowadzi nieszczęście na drugich i na siebie. Nie jest zadaniem tego procesu badać, czy wybory odbyły się w Czerniejowie legalnie lub nielegalnie. Chodzi tu jedynie o ochronę zdeptanego prawa, bo ochrona ta jest konieczną, bez prawa nie damy sobie w niczem rady. Roztrząsamy tu sprawę zamachów na cześć i zdrowie, a nie winę „katylinarnego" rządu, który wysyła żandarmów, bo aresztowali wolnych obywateli, a gdy się uda, pozabijali tych, których wybrano prawyborcami".

Długą mowę wygłosił dr. Oleśnicki. Rzekł on, że wywody p. prokuratora uczyniły na nim wrażenie, jakby słyszał przemówienie w sali sądowej, ale na sejmiku politycznym. Polityki dotykać nie chce, ale przytoczy fakta. Więc długo dowodził niesłuszności oskarzenia, nieoględności i samowoli żandarmów, wskazał na nieformalności przy wyborach, które słusznie ludność rozsaliły.

Odparłszy zarzuty co do zbrodni buntu i gwałtu publicznego, mówca zakończył: „Naród nasz przelewał często krew za dobrą sprawę, gotów ją i dzisiaj jeszcze dla godziwych celów przelewać. Ale niech państwo szanuje tę krew, niech nie pozwala, by jego organa swawolnie nie rozlewały. Niechaj werdykt wasz, panowie, nie będzie zemstą polityczną, ale kojącym balsamem; niech świat się dowie, że jest sprawiedliwość nietylko u Boga, ale także i w sądzie świeckim.

„Na cmentarzu czerniejowskim jest świeża mogiła, która tego roku pokrywa się pierwszy raz murawą. W niej spoczywa ofiara krzywdy, wyrządzonej ludowi. Nad nią unosi się widmo ciężkiej boleści, zroszonej łzami, skropionej krwią. Niech z waszym werdyktem spłynie nad tą mogiłą anioł spokoju. W imię ludzkości, w imię najwyższego ideału — sprawiedliwości, proszę was, abyście panowie wszystkim pytaniom zaprzeczyli".

Późnym wieczorem sędziowie przysięgli większością głosów wydali werdykt zaprzeczający wszystkim pytaniom; trybunał przeto uwolnił wszystkich od winy i kary.

Oskarżeni nie posiadali się z radości. Szmer westchnień „Sława Tobi Hospody" trwał długą chwilę, a facecyonista Semków rzekł wychodząc: „Diakuju krasneńko panom sudiam — ja kazaw, szczo my tu pryjszły za durnyciu".

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 25 czerwca.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia zawiadomił prezydent, że radę miejską zaprosiły na doroczne popisy: zakład drohowyski (26. bm.), miejska szkoła przemysłowa (29. bm.), zakład głuchoniemych im. Bardacha (27. bm.) i zakład głuchoniemych na ul. Łyczakowskiej (30. bm. 4 pop.).

P. Ihnatowicz, otrzymawszy głos, zapytał prezydenta, czy wiadomo mu, iż miejscy urzędnicy akcyzowi od towarów, ulegających akcyzie, wysyłanych ze Lwowa, a zwracanych przez pocztę napowrót lwowskiemu adresantowi dlatego, bo pozalwowski adresat przesyłki nie chciał przyjąć, pobierają opłatę akcyzową nie na mocy jakiegoś rozporządzenia, jeno na ustne polecenie inspektora p. Cisowskiego.

Rada pozwoliła na tą interpelacyę odpowiedzieć radcy Łyszkowskiemu, obecnemu na posiedzeniu. Objaśnił on, że twierdzenie, iż akcyzę pobiera się w wypadkach, przytoczonych przez p. Ihnatowicza, nie na mocy przepisów polegać musi na jakiemś nieporozumieniu, bo urząd akcyzowy opłaty owe pobiera na mocy jasnych przepisów ogólnych. Przepisy owe nakazują pobierać od towarów, idących pocztą do Lwowa akcyzę tyle razy, ile razy towar przechodzi przez rogatki, bez względu na to, dlaczego i w jakich warunkach on ze Lwowa wyszedł i wraca.

P. Riedl postawił wniosek, aby w sprawie powyższej wydał przezydent rozporządzenie, któreby pozwoliło na interpretacyę przepisów akcyzowych mniej biurokratyczną, niż obecnie.

Prezydent oświadczył, iż wniosek powyższy przekaże komisyi niestałych dochodów.

Drugi raz zabrał p. Ihnatowicz głos w sprawie czystości na ulicach. Żalił się, iż stróże lwowscy najprzód zamiatają zrana ulice a dopiero potem je polewają, zamiast czynić odwrotnie, coby sprawiało mniejszy kurz. Oprócz tego śmiecie zgarniają oni w kupy, które na śmieciarkę magistracką czekać muszą godzinami: Otóż wiatr i przejeżdżające wozy rozrzucają zmiecione kupy śmiecia i wskutek tego przedewszystkiem robi się olbrzymi pył na ulicach, który później przez cały dzień nie pozwala nikomu we Lwowie swobodnie oddychać, a powtóre utrudnioną mają pracę śmieciarzy magistracy, którzy muszą owe kupy po raz drugi zgarniać. Lepiejby było — mówił p. Ihnatowicz — aby stróże do koszów zgarniali śmiecie uliczne.

Prezydent oświadczył, iż wniosek ten — który oby był uznany za najważniejszy! — poda do regulaminowego traktowania komisyi robót publicznych.

Dalej załatwiła rada kilka spraw budowlanych następnie zaś do komisyi konkursowej, oceniającej plany muzeum przemysłowego p. Rawskiego. Komisyę tę składają pp. Zajączkowski, Zima, Małecki, Zacharjewicz, Hochberger, Saare, Kuchu, Janowski i Kędzierski, którego, gdy przestał być członkiem rady, zastąpił od wczoraj p. Rawski.

Do kuratoryi ormiańskiego zakładu chłopców im. Dr. Józefa Torosiewicza wybrała rada zamiast dotychczasowego delegata p. Stokowskiego — ks. dra Lenkiewicza.

Do kuratoryi fundacyi Domsowskiej weszli z wyboru pp. Markiewicz, Drexler, Radziszewski, a ich zastępcy pp. Ihnatowicz, Gros i Zacharjewicz.

Dr. Gryziecki przedstawił sprawę oddania druków miejskich do roboty na czas od 1 lipca 1897 do 30 czerwca 1900 roku. Z przedstawienia tego wynikało, iż we Lwowie istniał formalny kartel drukarski na szkodę gminy. Dotychczas drukował miastu, co ono potrzebowało, p. Szyjkowski za pewną z góry umówioną cenę i na pewien czas. Kiedy obecnie z końcem czerwca upływał kontrakt z p. Szyjkowskim, magistrat rozpisał licytacyę, a na terminie nie zgłosił się nikt tylko p. Szyjkowski, który nie chciał nic opuścić z cen dotychczasowych i p. Wisner, który chciał opuścić aż piątą część. P. Wisner okazał się rewolucyonistą i ściągnął na się gniew całej koteryi drukarskiej, która nie chciała robić konkurencyi p. Szyjkowskiemu i dlatego wstrzymała się od licytacyi. Z rezultatem pierwszej licytacyi Rada miejska się nie zgodziła, rozpisano więc drugą licytacyę, w której już wzięło pięciu drukarzy udział, a jeden coraz taniej od drugiego chciał robić. Jeden opuszczał z cen dawnych osiem procent, drugi dziesiąć, trzeci dwadzieścia, czwarty dwadzieścia trzy, a piąty nawet dwadzieścia pięć. Rada uchwaliła oddać robotę najtańszemu oferentowi tj. drukarni „Dziennika Polskiego."

Potem zamknął prezydent posiedzenie.

Czas odnowić przedpłatę

na

„GAZETĘ NARODOWĄ"

która na prowincyi wraz z przesyłką pocztową wynosi:

miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. półrocznie 12 zł.

Dla fejletonu *Gaz. Nar.* mamy na kwartał, rozpoczynający się 1 lipca br. przygotowane:

„Drugie życie pani Appelstein", powieść społeczna Wincentego hr. Łosia;

„Galatea" powieść Anatola Krzyżanowskiego;

„Wieczne miasto", wrażenia z podróży ze szczególnem uwzględnieniem polskich pamiątek, spisane przez Zygmunta Skirmunta

Prócz dwu stale zamieszczanych fejletonów, dwa lub trzy razy tygodniowo pomieszczane są: **„Kroniki naukowe"** o nowych wynalazkach prof. br. Gostkowskiego; **„Z chwili"** o publikacyach polskich Stanisława Schnür-Pepłowskiego, **„Wiadomości literackie"** X. A. Boca i **„Z literatury powieściowej"** niemieckiej francuskiej i angielskiej M. Rawicz

KRONIKA.

Lwów d. 25. czerwca.

Z jubileuszu kraj. Rady zdrowia. Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z uroczystego posiedzenia istniejącej od lat 25 kraj. Rady zdrowia, przytaczamy kilka ustępów z przemówienia ks. namiestnika, który posiedzenie to zagaił.

Książę namiestnik zaznaczywszy iż kraj. Rada zdrowia znamienicie przyczyniła się do podniesienia stosunków zdrowotnych w kraju. mówił:

Niezawodnie, bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia, ale też rzeczywiście, daleko i szeroko trzeba szukać kraju, gdzieby sprawy zdrowotne tyle i tak wyjątkowych jak u nas nastręczały trudności. Wskażę tylko, że kraj nasz jest wielką prowincyą, długą i dość nieforemną, graniczącą na długiej przestrzeni drogi z Rosyą, i wystawioną stąd na rozmaite pod względem zawleczenia chorób niebezpieczeństwa: jest on wałem ochronnym, który resztę monarchii od chorób zaraźliwych chronił i chroni. Zresztą i natura sama już kraj nasz w ujemnych warunkach pod wieloma na zdrowotność względami postawiła, a nadto dotychczasowa działalność Rady zdrowia przypadła na okres czasu, który może był pod względem zdrowotnym dla społeczeństwa może najgorszy. Może panowie zgodzicie się na zdanie, że tak zwana „półcywilizacya" jest może gorszą od tego, co ją poprzedza. Weźmy n. p. dawne nasze „kurne chaty": — czyż nie były one pod wieluzględami, a mianowicie pod względem owotnym bezpieczniejsze, aniżeli domy zminami, domy źle postawione, źle i w niepowiednich warunkach czystości utrzymane? Albo znowu pod względem odzie: Lud dawniej chadzał w kożuchach lub niepłem praktycznem ubraniu, które sam ie sporządzał, według tradycyi setkami laświęconej i wypróbowanej: dziś lud odzie się w jakieś resztki sukna, lekkie, któreniо nabywa. Te i tym podobne okoliczne muszą oddziaływać i rzeczywiście oddziwają na nasz kraj pod względem zdrowym ujemnie.

Też, jak powiedziałem, zadanie Rady zdrow w tych 25 latach było wyjątkowo wielki i trudne. Rada wywiązała się z niego rzywiście godnie z całą sumiennością i dzinożecie panowie na owoce swej pracy z łnem spoglądać zadowoleniem.

Mb mi, iż w imieniu rządu mogę szanown Radzie zdrowia wyrazić i uznanie i podziowanie za wielką, żmudną — i bezinterewną jej pracę. Obowiązkiem moim jest womnieć w pierwszym rzędzie o tych członłh Rady zdrowia, którzy od samego początu do tej chwili w jej znajdują się gronie którzy najsumienniej i z wielkiem poświeniem w niej zawsze pracowali. Myślę tu szan. przewodniczącym dr. Czyżewiczui o jego zastępcy dr. Opolskim. W gronie waszem panowie jest jeszcze dwóch panów którzy także, chociaż nie od samego początu, ale przez długi szereg lat w Radzie siadali i pracowali. a to dr. Merczyńsl i dr. Ziembicki. Tak ci panowie, jak iwszyscy, którzy w Radzie zasiadają, niech ędą łaskawi przyjąć najszczersze moje w nieniu rządu podziękowanie a zarazem rzenie, ażebyście wszyscy długo jeszcze i tak skutecznie jak dotąd dla dobra krajupracowali!

Następnie dr. Adam Czyżewicz, składając sawozdanie zaznaczył, że z inicyatywy to kijowej Rady zdrowia wyszło domaganie się rzszerzenia wydziału medycznego przy uniwrsytecie lwowskim jeszcze w r. 1871, dalej z jej inicyatywy (i na wniosek mowcy)poruszoną została sprawa organizacyi lekarzy gminnych. Następnie, w kilka lat późnj krajowa Rada zdrowia poruszyła sprawę utworzenia szkoły weterynaryi, która ocenie cieszy się najlepszem powodzeniem Mowca przypomniał sprawę organizacy lekarzy szpitalnych po prowincyi, unormwania ich poborów, organizacyę, służby zdrowia gminnej, organizacyę lekarzy powitowych (polepszenie pod względem rang i płacy), sprawę umieszczenia szpitali krajowych, sprawę pomnożenia liczby aptek i t. . Pośrednio pornszyła też krajowa Rada drowia kwestyę ustawodawstwa o lichwi i pijaństwie, pierwsza też domagała się ustawy budowniczej, a jeszcze w roku 1871 upominała się o studnie dla każdej gminy, która to sprawa do dziś niestety utyka

Dalej wspominał mowca jeszcze o działalności Rady na polu powstrzymywania i tłumienia chorób epidemicznych, w obec których początkowo Rada stała istotnie bezradnie, nie mając odpowiednich urządzeń sanitarnych, fakultetu medycznego, instytutu bakteryologicznego i t. d. Rada zdrowia jednak wprowadziwszy statystykę chorób epidemicznych, która ciągle się ulepsza, stopniowo i inuym brakom zaradziła, a nowe urządzenia sanitarne o które prosiła, zdołały pokonać pochoe cholery, zlokalizować ją i zniszczyć. Mowca wspomina wreszcie o dwóch sprawach, które w najbliższej przyszłości szekają jeszcze załatwienia t. j. nregulowanie prostytucyi i stłumienie trachomy, (chronicznego zapalenia oczn) występującej w kraju w szerszych rozmiarach.

Po drze Czyżewiczu zabrał głos dr. Edward Festenburg: Jeżeli dziś kraj. Rada zdrowia obchodzi swój 25-letni jubileusz, to słusznie najdawniejszych jej członków jubilatami nazwać można, a są nimi dr. Czyżewicz i dr. Opolski. Nie naszą rzeczą wyrażać im uznanie; uczynił to JE ks. Namiestnik gdy tak pochlebne wyraził zdania o działalności Rady i jej członków. Lecz koledzy włożyli na mnie ten miły obowiązek, bym w ich imieniu wyraził jubilatom uznanie za ich wytrwałą pracę, a daje mi to, jako reprezentantowi i przewodniczącemu Izby lekarskiej sposobność wyrazić im też uznanie za ich gorliwą pracę obywatelską, dążącą do podniesienia znaczenia i godności stanu lekarskiego. Jeżeli Rada zdrowia spełniła swoje zadanie, to przedewszystkiem dzięki przewodniczącemu, dr. Czyżewiczowi i godnemu jego zastępcy, dr. Opolskiemu. To też z całego serca życzymy, aby im było dane jak najdłużej jeszcze między nami zostawać i prosimy ich, aby w tej instytucyi nadal pracowali. Przyjmijcie — zakończył mowca — ten upominek na pamiątkę dnia dzisiejszego — i wręczył dr. Adamomi Czyżewiczowi piękne album z dedykaeyą, podpisami i fotografiami członków Izby lekarskiej i drugie takież same album dr. Wikterowi Opolskiemu.

Zabrał głos ponownie ks. namiestnik: Chcąc się też osobiście przyczynić do tej pięknej manifestacyi, uważam ją jako wniosek i proszę panów, którzy przyłączają się do wypowiedzianych tu przez dr. Festenburga wyrazów uznania i życzenia, ażeby zechcieli powstać. (Wszyscy powstają) Konstatuję jednomyślną uchwałę. Objaw ten będzie zapisany w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Następnie dr. Opolski w krótkiej przemowie podziękował ks. namiestnikowi za łaskawe słowa pochwalne dla czynności Rady, a kolegom z konfraternii lekarskiej za uznanie koleżeńskie i cenny upominek, toż samo wyraził raz jeszcze dr. Czyżewicz, który zaznaczył, że dzisiejszy dar od kolegów, to pierwszy i jedyny upominek, jaki w ciągu pracy całego swego życia otrzymał i tem bardziej jako „jedynak" jest mu drogi, to też z wdzięcznością dzieciom swym go przekaże.

Na tem ukończono posiedzenie, poczem odbyło się wielkie przyjęcie u dr. Czyżewicza.

Zmiany w regulaminie telegraficznym. Od 1 lipca br. wchodzą w życie zmiany regulaminowe postanowione na zeszłorocznym kongresie telegraficznym w Budapeszcie. Zmiany te dotyczą w pierwszej linii t. zw. znaków konwencyjnych w obrocie międzynarodowym, które umieszczone w klamrach przed początkiem treści telegramu liczyć się będą w opłacie za jedno słowo.

I tak (P. C.) oznaczać będzie, że nadawca opłacił z góry telegraficzny dowód odbioru telegramu. Taksa za taki telegraficzny recepis zwrotny wynosić będzie tyle oo opłata 10 słów telegramu. Jeżeli nadawca zechce potwierdzenie odbioru otrzymać przez pocztę, to kosztować to będzie 25 ct a znak konwencyjny uwidoczniający to w telegramie będzie (P C P). Na oznaczenie wysokości zapłaty umyślnego posłańca, dla doręczenia telegramu postawionym jest znak (X P T), a taksa za to równa się opłacie telegramu o 5 słowach, nadanego do tego samego miejsca przeznaczenia, i tą samą drogą, która ma przenieść telegram umyślny posłaniec. Jeżeli nadawca, zechce z góry opłacić posłańca za granicą, a o wysokości opłaty jego dowiedzieć się w drodze pocztowej, to przed telegramem umieścić należy znak (X P P) i zapłacić kwotę 25 ct. za uwiadomienie.

Telegramy mające czekać na adresata w urzędzie telegraficznym znaczy się (T R) leżące na poczcie (P G), a polecone mające czekać na odbiór na poczcie (P G R). Jeżeli telegram ma więcej adresów, to uwidocznia się to znakiem (T M x) przyczem na miejsce x przychodzi cyfra oznaczająca ilość tych adresów. Nadawca takiego telegramu może żądać, aby każdy z adresatów otrzymał depeszę ze wszystkimi adresami.

Dla pozaeuropejskiej korespondencyi telegraficznej, wchodzi w życie ta ważna zmiana, że od 1. lipca b. r. jedno słowo obejmować może 15 liter lub 5 cyfr, przez co depesze nadawano do innych części świata znacznie potanieją. Nowem jest też postanowienie, że nadawanie telegramu bez tekstu t. zn. takiego, który dopiero adresat ma napisać możliwem będzie wszędzie, a taksa za taką z góry zapłaconą odpowiedź, zwracaną będzie nadawcy, jeżeli jej adresat nie zużyje t. zn. żadnej odpowiedzi nie napisze i o tem urzędowi oddawczemu w przeciągu 3 miesięcy doniesie. W korespondencyi pozaeuropejskiej zwracać się też będzie opłatę za każde opłacone przez nadawcę, a nie zużytkowane przez adresata słowo. Np. opłacono odpowiedź o 15 słowach, a odpowiedź adresata wynosi tylko 10 słów, więc urząd telegraficzny zwraca nadawcy należytość za 5 słów.

Zwrot taksy za całą depeszę następuje wówczas, jeżeli telegram z winy urzędu telegraficznego wcale nie został doręczonym. W korespondencyi europejskiej zaś zwraca się należytość, jeżeli telegram spóźni się o 24 godzin, a pozaeuropejskiej jeżeli spóźnienie wyniesie więcej niż 6 dni.

W podaniu o zwrot należytości za niedoszły lub spóźniony z winy urzędu telegraficznego telegram, można żądać i zwrotu taksy reklamacyjnej. Jeżeli reklamacya dotyczy telegramu nadanego do jakiejś miejscowości, położonej w Europie, to taksa reklamacyjna wynosi 25 ct., jeżeli zaś po za Europą 1 zł Przy usprawiedliwionej reklamacyi zwraca urząd telegraficzny tę taksę reklamacyjną razem z należytością zapłaconą za reklamowaną depeszę. Jeżeli tekst telegramu zostanie przez urząd telegraficzny przekręcony, to w przeciągu 72 godzin (nie licząc niedziel) można żądać poprawki w drodze opłaconej urzędowej noty.

Posagi wylosowały z fundacyi Jana Ant. Łukiewicza: 3.820 złr. Zofia Hauptmann; z fundacyi ks. Łodzi Ponińskiego: Joanna Zofia Żerebecka 300 złr., oraz Bronisława Marya Rzepiak 600 złr.; z fundacyi Karola Soboty: Bombicka Marya Cecylia 160 złr.; z fundacyi Elżbiety Czarkowskiej: Marya Salomea Bobrowska 84 złr.

Popis muzyczny. W koncesyonowanej szkole gry na fortepianie i cytrze p Józefa Pawła Wygnańskiego, ucznia ś. p. Mikniego i Opricha, odbył się w dniu 22 b. m. w sali Domu Narodnego doroczny popis uczniów i uczenic przy udziale licznie zebranej publiczności. Wszyscy uczniowie odpowiedzieli swemu zadaniu, czem złożyli zarazem wymowne świadectwo gorliwego i umiejętnego kierownictwa swego profesora. Na szczególne uznanie w dziale gry na fortepiane z kursu niższego zasługuje M. Dąbrowska i Wielkopolski, na kursie zaś wyższym odznaczyli się grą pełną dystynkcyi M. Werbówna, S. Justian, J. Aleksandrowiczowa, Al. Sikorska i Jad. Justanówna. W dziale gry na cytrze odznaczyły się Eleon. Terlecka, E. Berlskinówna, F. Austreicherówna i M. Sikorska, palmę zaś pierwszeństwa zdobyła sobie M. Levayówna za subtelne wykonanie utworów Souvarouve'a i Wensky'ego.

Pogłosce o projekcie przeniesienia szkoły leśnej ze Lwowa do Dublan, podanej przez niektóre dzienniki lwowskie, zaprzecza Władysław Tyniecki dyrektor tejże szkoły.

Z turfu. Podczas tegorocznych wyścigów lwowskich jeździć będą dżokeje: Sands na koniach p. Józefa Krzysztofowicza, Peasnalt na koniach Józefa hr. Baworowskiego, Wylwa na koniach Oskara hr. Potockiego, Slack na koniach Jana hr. Tarnowskiego, Prudames na koniach p. Wł. Schindlera.

Egzamin dojrzałości zdali w gimnazyum w Stryju: Bolesław Fischer, Franciszek Gürtler, Władysław Jankowski, Dyonizy Kostecki (z odzn.), Franciszek Kuhn, Jan Kwieciński, Władysław Lamboy, Adam Opelski, Czesław Petelenz (z odzn.), Ludwik Smalawski, Mikołaj Stupnicki, Korneli Terlecki, Bronisław Trenczak, Henryk Weinert, Emilian Zarzycki, Emanuel Teodorowicz (ekst.).

Egzamin dojrzałości w wyż. szkole realnej we Lwowie złożyli: Daszyński Mieczysław, Dziubiński Gerwazy, Jóst Waleryan (z odznacz.), Kot Józef, Limanowski Mieczysław (z odzn.), Melohert Stanisław, Otremba Gustaw, Pirgo Wiktor (z odznacz), Popławski Leon (ekst.), Rudoll Emil, Sakowicz Leon, Semkowicz Adam, Stocker Ludwik, Warchałowski Zdzisław, Wściślak Gejza (ekst.)

Janów w rzędzie miejscowości klimatycznych nader poczesne zajął stanowisko w obecnym sezonie. Złożyły się na to i piękna, lesista okolica i kąpiele w olbrzymim stawie, urządzone w sposób odpowiadający najnowszym wymaganiom, wreszcie hotel z restauracyą tudzież wille, pobudowane przez dyrekcyę gal. Banku hipotecznego. O licznym napływie gości, zwłaszcza w niedziele i w dnie świąteczne, świadczy najlepiej okoliczność, iż w Zielone Świątki zwiedziło Janów przeszło trzy tysiące osób.

Jedną z największych attrakcyi Janowa będzie niezawodnie olbrzymia grota w Stradczu, jeżeli zarząd postara się o wycięcie drożyny, wiodącej do jaskini tudzież oczyści choćby cokolwiek wstęp do niej z namułu i ziemi, naniesionej przez deszcze. W ostatnich czasach zwiedzało grotę w Stradczu grono przyrodników pod przewodnictwe profesora, dra Zubera.

Pożądaną również byłoby rzeczą zaprowadzenie biletów powrotnych także w dnie powszednie. Dotychczas wydaje się karty tego rodzaju tylko w niedziele i święta. Celem uniknienia możliwych nadużyć możnaby w dnie powszednie ograniczyć sprzedaż biletów powrotnych tylko na I i II klasę, które to ułatwienie byłoby wielce pożądane dla rodzin, lato przepędzających w Janowie.

Terroryści krakowscy za znane czytelnikom naszym awantury wywołane w teatrzyku Reckiego z powodu przedstawienia sztuki „Kusiciele ludu" zostali w drodze policyjnej skazani na kary aresztu a to: Daszyński na dni 14, Hacker na dni 14, Englisch na dni 10, Sułczewski i Bałanda na dni 8, Klemensiewicz i Matejko na dni 6. Nadto prokuratorya państwa wdrożyła przeciw nim dochodzenie karno-sądowe o zbrodnie zaburzenia spokoju publicznego.

Tragikomedya. Włościanka pewna, sprzedawszy w Czerniowcach krowę, powracała do domu z gotówką 40 zł., które zawiązała w róg chusteczki. Po drodze, przechodząc obok lasu, spostrzegła zaplątanego w nastawione sieci zająca. Czemprędzej więc zabrała go i włóczyła do koszyka, a iżby nie umknął, owinęła mu łeb chusteczką, tą samą właśnie, w której ukryła pieniądze. Przybywszy do domu, uradowana kobiecina, pragnęła sprawić mężowi niespodziankę i kazała mu zobaczyć, co też mu w koszyku przyniosła. Chłop z ciekawością odchylił nakrywkę, a w tejże chwili szarak wyskoczył jednym susem i jak strzała śmignął w pole z chustką na łbie i — pieniądzmi... Tyle go też widziano.

Antysemici na Bukowinie. W Czerniowcach ukonstytuowało się już „stowarzyszenie chrześcijańskich Niemców na Bukowinie".

Ładny agent. Z Budapesztu telegrafuje nasz korespondent, że wiedeński agent handlowy Adolf Aron Wolf został w Budapeszcie za oszustwo i fałszerstwo dokumentów na 5 lat więzienia skazany.

Banda trucicielek. Wielki proces przeciw kilkunastu kobietom, które zawodowo trudniły się truciem mężczyzn, podjęty został na nowo przed sądem w Hodmezö-Vasarhely. W swoim czasie dawaliśmy dokładne sprawozdanie o całej sprawie i przypominamy, że proces ten przed kilku miesiącami został odroczony z powodu nagłej śmierci prezydenta sądu. Rozprawa potrwa dni 10.

Pomnik Chopina odsłonięto onegdaj w Reinerz na pruskim Śląsku. Pomnik przedstawia się jak olbrzymi obelisk z granitu, umyślnie mało obrobionego, tak że wygląda on jak kawał urwanej skały. W górnej części umieszczony jest medalion Chopina z bronzu, wykonany przez rzeźbiarza Lewandowskiego. Pod medalionem jest na obelisku wypolerowane miejsce w kształcie tablicy, na której rytemi głęboko, złotemi literami znajduje się napis:

Frederico Chopino
Reinereli a MDCCCXXVI
arte anavissima, humanitate
eximia generosam virtutis
indolem incunte adolescentia
testificato
hoc monumentum
a MCCCXCVII
ad rei memoriam sempiternam
decurionum permissu impensa
sua
Polono Polonus
erexit.

Fundatorem tego pomnika jest p. Wiktor Magnus z Warszawy.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Składki na pomnik Mickiewicza w Warszawie, tak obficie płynące, odsłaniają jeszcze ukryte na dnie sero szerokich mas przymioty. I tak do warszawskiej *Gazety świątecznej* trzech rzemieślników, składają kilka groszy, nadesłało list następujący:

„Dowiedzieliśmy się z *Gazety* o człowieku dobrego serca i pełnego miłości ludzkiej, o Adamie Mickiewiczu. Co prawda, jesteśmy narodem tak ciemnym, iż o tem wszystkiem, o czem pan napisał, nie mieliśmy najmniejszego pojęcia i pierwszy raz słyszymy. Przed kilkoma laty był w naszej okolicy Mickiewicz, ale to tylko imiennik, do opisanego w *Gazecie* niepodobny, ot tak sobie, człowiek taki, jakich jest najwięcej na świecie, o których niewiele jest do powiedzenia. Teraz, kiedy idzie o Adama, o którym w *Gazecie* tak serdecznie napisano, my temu wierzymy. Jesteśmy tak biedni, że wspominać o tem przykro i nie warto, ale chętnie i ze szczerego serca składamy nasze groszaki. Chociaż jesteśmy narodem ubogim i ciemnym, ale wyłączać się od tej ofiary byłoby pokrzywdzeniem siebie".

Czyż może być wymowniejszy dowód budzenia się, dzięki czytelnictwu, samowiedzy; świtania jasnej myśli w umysłach ciemnych, a zarazem nieograniczonego zaufania, dla tego kto im to światło niesie — nad list powyższy?

Równocześnie drukuje *Gazeta świąteczna* drugi list pochodzący od M. Moraczewskiego, włościanina z Krzewa. Człowiek to, jak objaśnia przypisek *Gazety*, przewyższający wrodzoną inteligencyą swe otoczenie. Sam się nauczył czytać i pisać, a do poezyi czuje szczególne zamiłowanie. „Pana Tadeusza" czytał kilka razy i piękności jego odczuwa. Moraczewski szle swej braci następujące wezwanie:

„Kochani bracia, rzućmy po grosiku na

---

pod swoją władzą doskonałego mężczyznę.

Uszczypnął się w koniec nosa.

— Saro — rzekł — mam coś dla ciebie.

Tu opowiedział dzieje tego samego Sylwerego Sauvagin'a, którego imienia przyrzekł nie wymawiać.

Kiedy skończył opowiadać, rzekła Małgorzata z chmurą na czole:

— Ten młody kawaler nie jest prawdziwym uczonym. Gdy chodzi o postęp w nauce, prawdziwy uczony powinien własnymi stopami deptać swoją dumę, a on powinien był przeprosić Sucquier'a.

Sara wpadła w zamyślenie:

— Nie podzielam zdania Małgorzaty, odezwała się i sam człowiek i to, co zrobił mnie się podobają.

— Zgodziłabyś się wyjść za niego?

— Oh, musiałabym go wprzód zobaczyć. Amerykanka nie wychodzi za mąż za nieznanego człowieka.

— W tem właśnie sęk, bo nie jest ładny.

— Kto wie, dobry panie, czy pan i ja mamy jednakie pojęcie o piękności męskiej.

— Jest jeszcze jedna przeszkoda. Jestto człowiek uparty i fantastyczny jak muł i gdybyś mu nawet w rękę wetknęła i siebie i majątek, byłby zdolny wyrzec się i jednego i drugiego

— Chciałabym to widzieć! — wykrzyknęła tonem obrażonej godności. Wierz mi pan, że mam silniejszą wolę od niego.

— Miss Saro Wheeler'ówno, przysięgam ci na twoje włosy obcięte i na oczy koloru mysiej sierści — straciłabyś cierpliwość, zanimbyś ułaskawiła tego dzika. A zresztą na razie zakochał się, jak powiadają, w młodej Hyerzance, ślicznej jak poranek majowy.

Sfałdowała znowu na kolanach spodniczkę, której już nie miała potrzeby rozkładać i rzekła:

— To co innego. Niech się z nią żeni! Nigdym nie goniła za zwierzyną po cudzych lasach.

Wyszli z ogrodu, przebyli łąkę a teraz gawędzili siedząc na trawie w cieniu sykomora. Było bardzo gorąco. Dziewczęta zaczęły się skarzyć, że nie mogą ugasić pragnienia jakim owocem.

— A widzicie, jak nie umiecie niczego przewidzieć! — wyrzekł z uśmiechem. — Matka wasza ma brzoskwinie, które dzięki Bogu lepiej się mają niż gruszki. Zerwałem kilka, bo ze mnie człowiek przewidujący.

Nie wiedziały, czem je obrać, na co on im dał naukę, że jeżeli kto chce być praktycznym, to nosi zawsze z sobą scyzoryk w kieszeni. Podał im swój a podczas gdy nim obierały brzoskwinie, mówił:

— Mam go już czterdzieści lat i nigdy go nieopuszczałem. Jedno ostrze ma wyszczerbione i stracił już połowę sprężyny, alem go nie chciał dać naprawiać. Uważałem go zawsze za rodzaj amuleta. Trudnoby mi było powiedzieć wam, czy mi przyniósł szczęście czy nieszczęście, bo mi wprawdzie pomógł zebrać majątek, ale nie nauczył, jak go używać. Wasza matka, moje panny, jest głęboko przekonaną, że Pan Bóg, jeżeli ma tylko ochotę, zmienia kamienie w chleb, ale co do mnie to raczejbym przypuścił, że bawi się zamienianiem chleba w kamienie. Majątek mój wydaje mi się bardzo niestrawną potrawą. To jakiś kamień, którego żołądek nie może strawić. Dziewczęta, dziewczęta, patrzcie na moją melancholię i porzućcie nadzieje chimerycznego spadku.

Po tych słowach odebrał im amulet i cisnął go o pięćdziesiąt kroków w jakiś krzak kolczasty.

— O, szkoda — zawołała Sara, zabobonna.

Pobiegła szukać scyzoryka wśród cierni. Miała bystry wzrok i dużo wytrwałości, toteż go odnalazła i przyniosła w tryumfie napowrót właścicielowi, mówiąc do niego po francusku:

— Mój dobry staruszku, trzeba ci będzie dawać małe scyzoryczki, kiedy lubisz je gubić.

Nie podziękował jej, lecz jak Polikrates po odzyskaniu pierścienia pomyślał, że tak widać chciało fatum. Schował do kieszeni scyzoryk o dwu ostrzach.

(C. d. n.)

Krawaty, Rękawiczki, Bieliznę męską poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów ulica Akademicka l. 3.

tę wiekopomną pamiątkę. Kto ma wiele, daje wiele, a kto ma mało, niech da mało, ale zawsze niech da. Jak to nam miło będzie, jeżeli zdarzy się być w Warszawie, a przechodząc około tego pomnika powiemy sobie: oto i nasza cegiełka tu jest w tym filarze; nietylko bogaci dali na to, ale i my ubodzy wdowi grosik włożyli. Piękna pamiątka pozostanie po nas dla naszych przyszłych pokoleń".

Ale jeszcze chyba piękniejszą pamiątkę stanowić będą te, płynące ze wszystkich stron kraju, głosy!...

Polacy w Paryżu. Świeżo zawiązane polskie Koło artystyczno-literackie w Paryżu rozpoczęło swoją działalność na zewnątrz, oddając hołd autorowi *Quo vadis*. Sala Towarzystwa geograficznego na Boulevard Saint-Germain zapełniła się niemal zupełnie dnia 12 b. m. o godz. 3 wieczorem. Wśród publiczności było kilku wybitnych francuskich uczonych. Z pomiędzy Polaków wymienimy p. dr. Szwykowskiego, żołnierza z 1820 r., p. Adama Sienkiewicza, b. posła francuskiego w Japonii, p. Wł. Górskiego, p. Zygmunta Stojałowskiego z matką, p. dr. Dłuskiego z żoną, p. Rejchana z żoną, p. H. Opieńskiego i p. L. Ryela. Francuski zwyczaj każe, aby tego rodzaju posiedzeniom przewodniczył jakiś znany pisarz, jakaś osobistość powszechnie szanowana i sławna. Na krześle prezydenta zasiadł więc p. Albert Sorel, członek Akademi francuskisj. Po prawej i lewej jego ręce zajęli Polacy: słynny podróżnik J. Dybowski, sekretarz Muzeum Louvre'u F. Trawiński, prof. Gasztowwt, mecenas Suligowski, delegat krak. Akademii K. M. Górski. Prezes Koła p. C. Godebski nie mógł wziąć udziału w uroczystości. Bawi on obecnie w Warszawie. P. Sorel zagaił posiedzenie wymownie, prosto i wykwintnie. Wspomniał o koleżeństwie z Sienkiewiczem, o stosunkach, które go łączą z Julianem Klaczką, z prezesem Stan. hr. Tarnowskim, a wreszcie o długoletniej przyjaźni z takim przyjacielem Polski, jakim był Horacy Delaroche. Potem udzielił głosu prelegentowi. Był nim p. W. Gasztowtt, powszechnie znany tłómacz polskich poetów: „Jesteśmy w sali Towarzystwa geograficznego — mówił on — zapuśćmy się więc w dalekie i mało znane kraje, zbadajmy polskie piśmiennictwo." Po wstępie, poświęconym dawnej naszej literaturze, przystąpił p. Gasztowtt do przeglądu dzieł Henryka Sienkiewicza. Profesor literatury francuskiej w jednem z najsławniejszych paryskich lyceów, zestawiał co chwila polskiego autora z francuskimi pisarzami. Czasem przerywał czytanie, improwizując świetnie, barwnie i wesoło. Cytował we własnym, wybornym przekładzie ustępy z dzieł Sienkiewicza. Polacy oceniali wtedy zalety tłómaczenia, Francuzi urok tekstu i oklask, grzmiący oklask podnosił się w sali P. Gasztowtt nie mógł w jednym wieczorze objąć wszystkich prac powieściopisarza. Zapowiedział natomiast, że jesienią pomówi obszerniej o „Pójdźmy ze Nim, *Quo Vadis* i o Krzyżakach.

Franciszek Coppée, członek akademii francuskiej, jest niebezpiecznie chory i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Coppée liczy dopiero 55 lat wieku.

Kilka cyfr. Pod takim tytułem ogłasza *Temps* mnóstwo ciekawych szczegółów, dobrze malujących i olbrzymią angielską stolicę i olbrzymi obchód z d. 22 b. m. Pomijamy kolosalne wydatki publiczne już poczynione, albo już dokonywane. Geldhaba stać na to. Przechodzimy do rzeczy, które bezpośrednio interesują prywatnych. Jak podniesiono ceny biletów pszy ulicach, któremi procesya ciągnąć będzie, świadczą następujące cyfry: domy (nie ule kamienne, ale pałacyki) odnajęto na 12 godzin za ceny od dwudziestu kilku do czterdziestu tysięcy franków; a że procesya oficyalna przed oknem przejdzie w ciągu 20 minut, zatem komorne na minutę wypada do 2.000 franków. Wielkie restauracye śródmieścia uprzedziły z góry swoich zwykłych klientów, żeby na czas jubileuszu zaabonowali sobie krzesła i miejsca przy stołach. Ceny konsumacyi będą w tym czasie tylko potrojone. Za łóżko w hotelu żądają po 25 fr., nie licząc usługi i oświetlenia.

Ruch kolejowy, podług specyalnych rozkładów jazdy, będzie wzmożony dwunastokrotnie. Londyn, podług ostatniego spisu, ma 6 milionów ludności, przybyszów oczekują 2 miliony. Żeby choć trochę miejsca swobodnego zrobić, kazano kolejom żelaznym urządzić pociągi spacerowe po cenach znacznie zniżonych. Pewna liczba mieszkańców będzie wolała może spędzić ten dzień, czy te dni, na świeżem powietrzu, niż pracować łokciami i żebrami na ulicach Londynu; lecz nie rachują, żeby więcej niż 200.000 ludzi tej pokusie uległo. Nie wiele to — w porównaniu z 8 milionami ludności, dosyć jednakże, aby natłok na kolejach znacznie powiększyć. Praktyczni Anglicy nie zapomnieli też o złodziejach: zwyczajnie liczą 50.000 miejscowych, ta liczba wszakże będzie zapewne zdwojona przez przebyszów ze stałego lądu, a nawet z Ameryki. Konstablów jest 16.000; wezwano 2.000 emerytowanych, będzie więc 18.000. Lecz wielka liczba tej siły policyjnej musi stać na oznaczonych miejscach, pilnując porządku. Wielu innych tłum zbity unieruchomi. Trudne więc będzie zadanie garstki, zdolnej się poruszać i baczenie dawać na operacye rzezimieszków. Każdy poznany rzezimieszek, choćby nie schwytany na gorącym uczynku, będzie aresztowany pod zarzutem włóczęgostwa i pozostanie w areszcie, dopóki procedury względem niego nie ukończą. W przewidywaniu potrzeby odpowiednich lokalów, przeniesiono znaczną liczbę aresztantów z Londynu do innych miejscowości.

Mamką nowonarodzonej córki cara, Tacyanny, została Baskijka Marigno Azconzabal z południowej Francyi. Pobiera 4.000 franków miesięcznie. Wybrano ją z pośród setki kandydatek. Azconzabal włada tylko baskijskim językiem.

Wynalazek. Z Paryża donoszą, że dwóch tamtejszych lekarzy miało wynaleść aparat, który stosując promienie Röntgena, pozwala rewidować kufry np. na granicy, bez poprzedniego ich otwierania. Aparat ma kształt lornetek teatralnych.

Zmarli. Zygmunt Napoleon Krzywda Rzewuski, żołnierz z r. 1863, umarł w Stryju. Zmarły pozostawił bardzo cenne pamiętniki o ostatniem powstaniu.

Repertoar teatralny.

W sobotę po raz pierwszy „Sławna żona" komedya w 3 aktach Franciszka Schönthana i Gustawa Kadelburga, tłumaczył M. Sachorowski. Początek przedstawienia o g. 8. wieczorem.

W niedzielę po raz trzeci „Hrabina Oczko" krotochwila w 3 aktach Franc. Schönthana i Fran. Koppel Elfelda, tłumaczenie Maryana Gawalewicza.

Z dniem 25. bm. przedstawienia w teatrze hr. Skarbka rozpoczynać się będą o godz. 8. wieczorem.

Popis w lwowskim zakładzie głuchoniemych odbędzie się 30. bm. o 4. popoł.

Premiowe strzelanie p. Jana Zulianiego, odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. na strzelnicy.

W szkole muzycznej L. Marka odbędzie się popis w dniach 25., 26. i 28. bm.

Festyn ludowy, w parku Kilińskiego zapowiada się świetnie. Tłumy pospieszą niezawodnie w niedzielę 27. czerwca, by zasilić kasy „Związku Rodzicielskiego". Loterya fantowa wyposażona 500 fantami (przeważnie ze wsi nadsyłane żywe okazy) — „corso" kwiatowe cyklistek i cyklistów, igrzyska olimpijskie, pochód uczniów szkół ludowych, kolonii wakacyjnych etc., jazda na kucach, cztery orkiestry, w końcu defilada powozów wracających z wyścigów przez plac Wystawy — wszystko to zapewni Lwowianom rozrywkę i miły odpoczynek po trudach całego tygodnia.

Festyn tow. św. Salomei, który z powodu niepogody nie odbył się 20. bm., odroczony został do 4. lipca.

Wystawa róż i kwiatów, urządzona przez zjed. gal. Tow. ogrodnictwa i pszczelnictwa, odbędzie się we Lwowie w dniach 27, 28 i 29 bm. w szklarni parku Kilińskiego. Rada delegatów Tow. odbędzie się 28 o 9 rano w sali muzeum botanicznego na wszechnicy.

Zarząd zabaw letnich na stawach pańieńskich zawiadamia, że w sobotę 26 bm. muzyka pułku 30 rozpocznie produkcye swoje o $6^1/_2$ wiecz. Jazda na łodziach i gry towarzyskie przy świetle elektrycznem, na zakończenie ognie sztuczne.

Wydział Tow. Bursy im. Kościuszki w Złoczowie rozpisuje na rok szkolny 1897/8 konkurs na obsadzenie 6 miejsc w bursie złoczowskiej, dla uczniów złoczowskiego gimnazyum religii kat. za dopłatą 8 zł. miesięcznie i na 6 miejsc za opłatą całej należytości.

Miłosierdziu osób szlachetnych, możemy polecić zasłużonego a nieszczęśliwego starca, weterana z roku 1863, znanego niezawodnie nie tylko we Lwowie, p. Józefa Zbijewskiego, który straciwszy całe swe mienie w ówczesnej zawierusze, zmuszony był pójść na chleb tułaczy. Długie lata trudnił się p. Zbijewski roznoszeniem gazet, lecz obecnie, w sędziwym wieku i nawiedziony ciężką niemocą (reumatyzmu), zagrożony utratą wzroku, nie ma i tego skromnego zarobku. Posiada zaszczytne rekomendacye z czasów swej służby, oraz świadectwo lekarskie dra Weigla, że stan jego zdrowia wymaga kąpiel siarczanych. Datki dla ze wszech miar godnego polecenia starca przyjmuje nasza administracya.

Zaręczyny. Adwokat we Lwowie dr. Seweryn Paneth zaręczył się z p. Olgą Goldberg z Białej.

Nowa ustawa o patentach. Biuro patentowe J. Fischera z Wiednia podjęło się zadania i ułożyło w broszurę krótką a treściwą prawo o patentach, które już w krótce pocznie obowiązywać. Broszurę tę biuro rozsyła darmo dla naszych czytelników, którzy się patentami interesują. Broszura ta zawiera wszystkie ważniejsze postanowienia nowego prawa, to też ma niemałą wagę dla wynalazców i tych, którzy się ubiegają o przywileje.

Dobrodziejstwo wynalazku, jak na przykład sposób wyrabiania Kathreinera kawy słodowej o zapachu i smaku kawy ziarnistej, staje się dla publiczności niestety często illuzorycznem przez liche naśladownictwa, które w bardzo wielu razach pojawiają się natychmiast. Naśladownictwa kawy słodowej są albo z jęczmienia poprostu palonego, albo ze zwyczajnego słodu browarowego i sprzedają je albo w opakowaniu podobnem na okpienie obliczonem, albo też dopiero umyślnie je ważą. Naturalnie te naśladownictwa, których smaku wkrótce znieść nie można, zawodzą oczekiwania, jakie słusznie pokłada się w prawdziwej, wszędzie za wyborną uznanej kawie słodowej. Chcąc tę kawę otrzymać, nie trzeba więc dać się otumanić, lecz żądać i przyjmować zawsze tylko znane oryginalne paczki z nazwiskiem „Kathreiner".

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy już, że na 30 lipca br. rozpisany został wybór uzupełniający posła z wielkiej własności byłego obwodu kołomyjskiego w miejsce Stanisława hr. Dzieduszyckiego, który mandat złożył. Obecnie donoszą nam, że jako jedyny kandydat przy owym wyborze uzupełniającym stanie p. Leszek Cieński, na którego wybór całe obywatelstwo kołomyjskie jednomyślnie się godzi.

Wedle *Berl. Tageblattu* Porta już formalnie oświadczyła ambasadorom, że sułtan w zasadzie zrzeka się Tessalii i na wiadomem drobnem sprostowaniu granicy poprzestaje. Zaczemby największy kłopot był usunięty, i poruszono nawet myśl, czyby załatwienie reszty punktów nie można pozostawić bezpośrednim układom między Turcyą a Grecyą. Myśl ta jednak nie przejdzie, ponieważ sprawa kontrybucyi jeszcze nie jest ułożona i dlatego zwłaszcza Anglia nie chce, aby Grecyę pozostawiono samą wobec Porty.

Z Hawanny, stolicy Kuby donoszą, że królowa rejentka hiszpańska jednym dekretem 130 deportowanych ułaskawiła, a drugim nakazała roboty publiczne, aby dać zarobek kilku tysiącom robotników w prowincyach Hawanna, Matanzas, Pinar de Rio i Santa Clara.

TELEGRAMY.

Czerniowce d. 25. czerwca.

Z całej Bukowiny przychodzą doniesienia o niebezpieczeństwie wylewów. Prut wezbrał i jego stan wody wynosi już 3 metry ponad 0.

Wiedeń d. 25 czerwca.

Wiener Ztg. publikuje rozporządzenie ministra skarbu o ograniczeniu w niedziele sprzedaży w trafikach.

Wiedeń d. 25 czerwca.

Wczoraj po południu odbyła się u hr. Badeniego rada ministrów.

Wiedeń d. 25. czerwca.

W dowód szczególniejszej czci ofiarował król syamski cesarzowi Franciszkowi Józefowi szablę honorową, której pochwa jest ze szczerego złota, z czerwoną, niebieską i zieloną emalią, rękojeść zaś wysadzana jest nadzwyczaj cennymi klejnotami.

Wiedeń d. 25 czerwca.

Do *Neue Freie Presse* donoszą z Londynu, że na poniedziałkowym bankiecie wniósł arcyksiążę Franciszek Ferdynand imieniem wszystkich zagranicznych książąt toast na cześć królowej Wiktoryi. Arcyksiążę jest nadzwyczaj zadowolony z pobytu w Londynie, a zwłaszcza zachwycony był wtorkowym pochodem.

Budapeszt d. 25 czerwca.

Komisya budżetowa sejmu węgierskiego przyjęła przedłożenie, upoważniające rząd do zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej.

Obstrukcya przeciw rządowemu projektowi zmiany procedury karnej nie ustaje. Zmiana ta polega między innemi w tem, że przestępstwa obrazy honoru popełnione przez prasę wyjęte mają być z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych, a przekazane sądom zwykłym. Rząd naradzał się wczoraj nad tem, w jakiby sposób zażegnać obstrukcyę. Podobno skłania się do znacznych ustępstw dla opozycyi, bo np. godzi się już na to, ażeby zawodowi dziennikarze jak dotąd tak i nadal odpowiadali przed sędziami przysięgłymi za przestępstwa popełnione drukiem, a tylko przygodnych autorów artykułów nadsyłanych do dzienników chce pociągnąć przed sądy zwykłe.

Opozycya ma jednak zamiar wytrwać w obstrukcyi, gdyż zdaje się jej, że obecna chwila jest najdogodniejsza do obalenia gabinetu Banffyego.

We wszystkich komitatach, w których zachodzi możliwość wybuchu bastówki robotników rolnych, wzmocniono już znacznie posterunki żandarmeryi. — Mimo to z niektórych okolic nadchodzą niepokojące wieści, gdyż zagraniczni agitatorowie wichrzą tam bezustannie między robotnikami.

Tryest d. 25 czerwca.

Dwudziestu dwóch mieszkańców z Barcoli za ekscesy wyborcze 18 marca, zostało skazanych na więzienie od 2 do 15 miesięcy.

Wielki Warazdyn d. 25. czerwca.

Grecko-katoliccy biskupi postanowili nie wysyłać żadnych delegatów na kongres katolików. Udział jednak gr. kat. biskup nie jest wykluczony, jeżeli kongres zgodzi się uwzględnić także życzenia gr. kat. kościoła w kwestyach autonomii.

Berlin d. 25. czerwca.

Nowy, małego kalibru poprawny karabin jest już rzeczą postanowioną. Zasadza się on na nowym wynalazku Mausera.

Berlin d. 25 czerwca.

Izba panów przekazała nowelę o stowarzyszeniach komisyi z 15 członków złożonej.

Reichstag przyjął przedłożenie o rękodzielnikach.

W sejmie pruskim konserwatywna frakcya interpelowała, z jakich powodów berlińska giełda wiosenna nie jest ani w myśl ustawy jako giełda ani jako targ traktowaną.

Berlin d. 25. czerwca.

Landgericht wydał list gończy za pisarzem i literatem Normanem Schumanem.

Berlin d. 25 czerwca.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Z ostasniej konferencyi pokojowej nic pewnego nie wiadomo. Słychać tylko, że Tewfik basza energicznie protestował przeciw zbrojeniu się Bułgaryi. Przybył tutaj z Bejrutu konzul francuski z powodu zatargów swoich z gubernatorem syryjskim Naszinem baszą. Konzul przedstawiał ambasadorowi Camborowi, że dyplomacya francuska powinna energiczniej wystąpić w Syryi.

Portsmouth d. 25. czerwca.

Okręt dla nauki kadetów „Sealark" o którym sądzono, że już zaginął, przybył wczoraj do portu Spithead.

Paryż d. 25. czerwca.

Poseł francuski Lagarde zawarł z Menelikiem traktat handlowy, oparty na zupełnej wzajemności co do importu i eksportu. Dzięki temu traktatowi będzie mogła sobie Francya zdobyć dominujące stanowisko handlowe w Etyopii i na Czerwonem morzu.

Rzym d. 25. czerwca.

Opozycyjne dzienniki uderzają na rząd za to, że wrzekomo w traktacie pokojowym z Menelikiem przyjął warunki bardzo uciążliwe dla Włoch i zobowiązał się za samo żywienie jeńców włoskich zapłacić mu odszkodowanie w sumie 20 milionów. Sfery kompetentne zapewniają jednak, że takiego warunku nigdy rząd nie przyjmował i że Menelik zgodził się przyjąć za żywienie jeńców włoskich przez czas trwania niewoli taką sumę, jaką rząd włoski sam oznaczy.

Konstantynopol d. 25 czerwca.

Wczoraj po południu odbyło się ósme posiedzenie dla układów pokojowych.

Konstantynopol d. 25 czerwca.

Podobno Porta obstaje przy tem, ażeby graniczna linia regulacyjna obejmowała także Salamorię i rzekę Xerias aż do Tyrnavos. Kierujące sfery wojskowe tureckie agitują żarliwie za tem, aby nowa granica turecka sięgała aż do gór Karadagh, a zatem, aby obejmowała także miasto Volo.

Na angielskim okręcie stacyjnym, stojącym załogą w porcie spalono wczoraj wieczorem, jako w dniu jubileuszu królowej Wiktoryi sztuczne ognie. Ludność nie wiedząc co to znaczy, zaniepokoiła się tem wielce.

Londyn d. 25 czerwca.

Biuro Reutera donosi, że pogłoska o napadzie morderczym na porucznika Lewis w Bombaju jest nieprawdziwe.

Standard donosi, że 30 tysięcy świeżego wojska tureckiego przyszło z Małej Azyi do Tessalii i maszerują z pięcioma bateryami z Farsali do Domokos.

Londyn d. 25 czerwca.

Wczoraj dawali księstwo Walii wielkie przyjęcie w pałacu Bukinghamskim. Przybyło na nie przeszło 1600 osób.

Kanea d. 25 czerwca.

Wskutek częstych kradzieży broni, dokonano wczoraj rewizyi we wielu domach mahometańskich. Mahometanie są z tego powodu bardzo rozdrażnieni i wnieśli protest przeciw takiemu postępowaniu.

Dzielnica Pyrgos strzeżoną jest przez wojsko.

Dział ekonomiczny.

— **Ankieta w sprawie chowu koni.** W dalszym ciągu wczorajszych obrad ankiety, zastanawiano się nad II. i III. punktami kwestyonaryusza. W dyskusyi podniósł p. Cielecki, że należy stopniowo podnosić chów koni i oświadczył się za półkrwi arabami, anglikami i anglo-arabami. P. Bielski wyraził się z uznaniem o arabach w w Radowcach. P. K. Ostaszewski zauważył, że podstawą ekonomiczną wychowu konia, jest najtańszym kosztem zdobywać maksymalną ilość równoprocentowych zalet. Wszelkie krzyżowania tylko wtedy dać mogą dodatnie rezultaty, jeżeli hodowla prowadzoną jest intensywnie. Koń angielski i wogóle produkt sztuczny, z niego wyszły, jest nieodpowiedni dla włościanina w kraju rolniczym, jakim jest Galicya. Hr. St. Dzieduszycki oświadczył, że do podniesienia hodowli koni, prowadzą trzy drogi: za pomocą huculów, żmudzinów i arabów polskich nieradowieckich, z pośród arabów małych, pokrewnego temperamentu.

Wreszcie powzięto uchwałę, aby używać do podniesienia hodowli koni szlachetnych: anglików, arabów i anglo arabów, a dla hodowli koni włościańskich czynić próby z huculami i żmudzinami, nadto w obu hodowlach wszelką zimną krew wyłączyć.

Czwarty punkt kwestyonaryusza brzmi: „Czy jest pożądane liczniejsze przeznaczenie ogierów rządowych na utrzymanie prywatne lub w najem, czy też należy dać pierwszeństwo rządowym stacyom ogierów?" Krzysztofowicz oświadczył, że stacye rządowe byłyby dobre, gdyby zniesione zostało pozwolenie t. z. 8 skoku na tydzień gdyż to daje pretekst do nadużyć.

Z kolei przeszła ankieta do punktu V; „Czy jest wskazanem zatrzymanie dotychczasowego sposobu premiowania koni, a jeżeli nie, jak należałoby zmienić sposób premiowania? Uchwalono przychylić się do ogólnego wniosku hr. Hardecka, że 80 punktów regulaminu premiowania nie ma racyi bytu, oraz że reforma w tym kierunku jest konieczną. W specyalnej komisyi ministerstwa rolnictwa zastanawiają się nad tą kwestyą.

Dzisiejsze posiedzenie ankiety rozpoczęło się o godz. wpół do 11 przed południem.

Przystąpiono do rozpraw nad ostatnim VI punktem kwestyonaryusza: „W jaki inny sposób i za pomocą jakich odpowiednich środków należałoby dążyć jeszcze do podniesienia chowu koni?" Po długiej bardzo dyskusyi uchwalono na wniosek hr. Hardecka zalecić namiestnictwu, ażeby ono wspólnie z Tow. rolniczemi i komisyą chowu koni, oraz Tow. wyścigowemi utworzyło organizacyę hipologiczno-administracyjną.

Pożądanem byłoby, aby powstały okręgi hodowlane z fachowym przełożonym, któryby wchodził w bezpośrednią styczność z hodowcami. Następnie uchwalono na przedstawienie radcy Kleeberga, jako refenta projektu rządowego, ażeby dotychczasowy sposób zakupna ogierów utrzymać, a nadto sposobem próby w jednem miejscu Galicyi urządzać corocznie przegląd ogierów celem zakupna z poprawką p. K. Ostaszewskiego, że przegląd ten w czasie meetingów jesiennych odbywać się powinien, a przy zakupnie konie, na arenie udowodnione, winny być w pierwszym rzędzie uwzględnione.

Ankieta dalej przyjęła wniosek p. Romaszkana, aby stajnie, w których się znajdują stadniny, uwolnione były od kwaterunku kawaleryi.

Wreszcie uchwalono wniosek p. K. Ostaszewskiego: zażądać by ministerstwo rolnictwa przeznaczyło 10 nagród po 1000 zł. a to 6 dla angloarabów, 3-latków, cztery dla arabów 4-latków, na biegi płaskie sprzedaży ogierów, których właściciele obowiązani byliby sprzedać rządowi konie pułkowe w cenie 1.500 zł., a konie oryentalne w cenie 1.000 zł.

Biegi te rozłożone być mają na wszystkie tory galicyjskie i odbywać się na przestrzeni 2.400 metrów dla koni półkrwi, a 2.200 m. dla oryentalnych w meetingach jesiennych, a to na tej zasadzie, że należy dążyć do tego, aby tylko na publicznej arenie wypróbowane ogiery, mogły w przyszłości wchodzić w skład reproduktorów rządowych.

Przyjęto poprzednio także poprawki pp.: hr. Hardecka, aby nie nazwa konie arabskie, lecz konie oryentalne była w stylizacyi, oraz p. Krzysztofowicza, aby dystans prób wyścigowych dla arabów oznaczony był na 3 200 metrów, a nie 2.400 m. Wniosek hr. St. Dzieduszyckiego o stworzenie z zakupionych w kraju i innych prowincyach Polski, klaczy oryentalnych, stadniny za fundusze rządowe lub krajowe, przekazano, jak wiele innych postulatów do uwzględnienia rządowi.

Na tem zemknięto ankietę.

— **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału gal. Tow. gospodarskiego odbędzie się w niedzielę 4 lipca br. po południu o godz. 4 w lokalnościach kraj. szkół rolniczych w Dublanach.

— **W Stanowcach** za inicyatywą hr. Klemensa Dzieduszyckiego, a przy pomocy lwowskiego związku stowarzyszeń zaliczkowych, zawiązuje się towarzystwo zaliczkowe.

— **Ankieta** w sprawie podniesienia tytoniu odbyła się wczoraj w Wydziale kraj. Reprezentanci rządu oświadczyli, że rząd centralny przychylnie odnosi się do postulatów, że podniósł cenę zakupna zarówno galicyjskiego, jak i węgiersko-galicyjskiego tytoniu. — Wielce pocieszającą jest informacya, że inspektorat dla tytoniu będzie ostatecznie ustanowiony. Ministerstwo finansów przyrzekło zredukować przestrzeń minimalną uprawy z 720 na 500 metrów kwadratowych, a ministerstwo rolnictwa uchwaliło poprzeć interesy uprawy tytoniu przez odpowiednie subwencye dla nauczycieli wędrownyh. Na tem zakończono obrady ankiety.

— **Zasiewy.** Z Wiednia telegrafują: Sprawozdanie o stanie zasiewów, oparte na stanie rzeczy z połowy czerwca br. stwierdza, że pomyślniejsza pogoda po części naprawiła szkody, wyrządzone ustawiczną poprzednią słotą. Należy się spodziewać średnich zbiorów żyta i pszenicy, a zaledwie średnich jęczmienia i owsa. Rzepak zapowiada się częściowo dobrze, częściowo mniej dobrze. Burak cukrowy ucierpiał wiele wskutek zaskorupienia ziemi, robaków, a także wskutek gnicia korzeni. Pomimo to zbiory nie zapowiadają się wogóle niepomyślnie, oczywiście pod warunkiem, że zaległe prace wiosenne rychło będą ukończone. Winna latorośl przeważnie wypadła zadawalniająco, jednakże prawie wszędzie wystąpiła szkodliwie *peronospora*.

— **Nieurodzaj w Rosyi.** Pisma rosyjskie przynoszą codziennie smutne wieści o stanie zasiewów we wszystkich niemal częściach Rosyi europejskiej, a szczególniej w guberniach i okręgach, będących głównymi dostawcami pszenicy. W wielu powiatach musiano zaorać oziminy i obsiać pola zbożem jarem: z czego wiele gazet snuje już alarmujące domysły, że rok bieżący ze względu na wyniki zbiorów w Rosyi może być podobny do „strasznego" roku 1891. Na szczęście wróżby te może się jeszcze nie sprawdzą, trzeba się już jednak liczyć z faktem wyginięcia zasiewów ozimych w wielu miejscowościach i przygotować się zawczasu do walki ze skutkami tej klęski. Toć już obecnie zdarzają się takie wypadki, że ziemstwa odmawiają włościanom pożyczek w ziarnie do siewu, ponieważ widzą konieczność oszczędzania zapasów zboża na potrzeby żywnościowe. Wogóle ziemstwa zapatrują się bardzo pesymistycznie na kwestyę zaopatrzenia włościan w zboże, nietylko w ciągu nadchodzącej zimy, ale w jesieni r. b.

Smutną kronikę nieurodzaju, zbogaciły świeże następujące wiadomości. W gub. niższcnowogrodzkiej skarzą się ogólnie nietylko na oziminy, ale i na jarzyny i trawy. W dwóch powiatach gub. saratowskiej i w jednym z gub. penzeńskiej zasiewy ozime uważać trzeba za przepadłe. W powiecie liwińskim gub. Orłowskiej zasiewy ozime ucierpiały strasznie od szkodnika zwanego muchą heską, która zjada i teraz pszenicę, obiecującą jeszcze niedawno plon pomyślny. W innych dwóch powiatach tejże gubernii susza dała się silnie we znaki oziminom. Na Krymie zaś w gub. chersońskiej, kijowskiej i podolskiej, niszczą wszystko ciągłe deszcze. Z gubernii podolskiej piszą: „Toniemy; od wczesnej wiosny trwają tu bez przerwy deszcze. Pola wszędzie rozmiękłe, zasiewy zniszczone, doliny zalane, mosty zerwane, groble uszkodzone. Istny potop. A najgorsze ze wszystkiego to, że niepodobna obrabiać buraków, przerastających już w grząskiem błocie. Przepadły nam rzepak i koniczyny, przepadną również buraki". Obecnie w każdym razie nie ulega już wątpliwości, że rok bieżący pod względem ekonomicznym nie będzie należał do pomyślnych dla Rosyi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 25. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367·63, Kredyty węgierskie 402·—, Anglobanki 159·50, związku bankow. 257·—, Unionbank 302·—, Länderbank 243·—, staatsbany 356·37, Lombardy 88·—, kolej nadłabska 265·—, kolej północno-zachodnia 260·50, tytoniowe 162·50, Rima 253·—, Alpiny 105·40, renta majowa 102·—, Renta korony węgierskiej 100 05, losy turec. 59·—, Marki 58·72.

Berlin dnia 25. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 230·— (368·02), staatsbany 151·75 (355·70), lombardy 37·60 (87·98).

Frankfurt dnia 25. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313 — (368·16), statsbany 306·75 (355·99). lombardy 78·38 (88·97), alpiny —·— (187·80).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 25. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370·20, węg. zakład kredytowy 403·50, anglobanki 159·75, lenderbanki 242·50, koleje państwowe 356·50, elbethal 265·50, akcye tytoniowe 162·50, alpiny 109·40, losy tureckie 59·—, unionbanki 302·75, ruble 127.25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 czerwca.

Hotel Żorża. T. Komorowska z Bilinki, E. Torosiewicz z Brodek, A. Hulimka z Mycowa, F. Scazighino z Przewoźca, K. Ostaszewski z Grabownicy, F. Słonecki z Żółkwi, G. Rosenstock z Rusiatycz, W. Wedl z Radymna.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold Schellenberg
ord. ul. Kopernika l 22 od 3—5 popoł.
Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

Uzdrowisko dla dzieci w Abbazyi
Lekarz kierujący dr. Koloman Szegö. Przyjmuje z towarzystwem lub bez na rok cały. Najlepsze miejsce wypoczynku dla młodzieży szkolnej. Prześliczne położenie na wybrzeżu 6000 □ mtr. obszaru parkowego, stały dozór lekarski, ceny umiarkowane. Prospekty.

TEATR Hr. SKARBKA.
W sobotę dnia 26. czerwca 1897.
po raz pierwszy
Sławna żona
komedya w 3 aktach Franciszka Schönthaa i Gustawa Kadelburga, tłumaczył M. Sachorowski.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

HERBATY chińsko-rosyjskie, znane ze swej dobroci, dobrze naciągające, aromatyczne, któremi zaskarbiłem sobie bardzo wiele mych Szan. gości, najlepszy dowód, że w roku sprzedaję za przeszło 20000 zł. herbaty.
½ kilo Cesarskie Congo złr. 2·30
½ „ Imperial Congo „ 4·—
½ „ Okruchów najlepszych złr. 1·40 i 1·80
½ kilo Monopol złr. 3·—
½ „ Ki-Hing „ 5·—
poleca **Wład. Bażant,** Lwów, ul. Halicka l. 3.

Straceńcy.

(Wspomnienie w setną rocznicę.)

Sto lat temu wrzało w Galicyi gdyby w kotle. Utworzone przez rozbitków z Kościuszkowskiej insurrekcyi kluby patryotyczne w Dreźnie i we Lwowie nawiązały stosunki z wychodźcami polskimi przebywającymi w Niemczech, celem stworzenia ochotniczych oddziałów narodowych na ziemi francuskiej a równocześnie na multańskich kresach, wzdłuż granicy galicyjskiej, starano się stworzyć siłę zbrojną, która w danej chwili nagłem wkroczeniem w posiadłości cesarskie mogłaby wywołać powstanie w austryackim zaborze. Na czele lwowskich patryotów stali głośni adwokaci tutejsi: Franciszek Węgleński, późniejszy minister sprawiedliwości w Królestwie Polskiem i Nowakowski tudzież Grzymała i Waleryan Dzieduszycki, ziemianie. Dzieduszycki przysłanych do Jabłonowa powstańców zaopatrywał w pieniądze a kozacy hrabiego przeprowadzali ochotników przez granicę multańską pod Filipowce, skąd nie przerwanym łańcuchem snuły się dalsze stacye legionów, których głównym przytułkiem był Bukareszt dzięki opiece, jakiej Polakom użyczał tamtejszy konsul, jenerał Carra-Saint-Cyr. Bliskość granicy multańskiej a po części też oszczercze pogłoski, rozszerzane przez niewtajemniczonych w działania wychodźców przebywających w Paryżu, były powodem, iż znaczna część dawnych żołnierzy Kościuszkowskich tudzież patryotycznej młodzieży podążała na wschód. Tym więc sposobem zgromadziło się na Wołoszczyźnie i w Multanach około dwóch tysięcy byłych wojskowych polskich; w tej liczbie pięćdziesięciu oficerów. Niebawem też zjawił się wśród tego grona Franciszek Ksawery Dąbrowski, szczęśliwy partyzant z doby ostatniego powstania w Wielkopolsce, później żarliwy zwolennik terrorystów nad Sekwaną, człowiek młody, energiczny i wykształcony. Przybywał na kresy zaopatrzony w listy polecające z Paryża, a że piastował najwyższy wśród wychodźców stopień wojskowy tudzież posiadał sporo determinacyi, więc też gromadka tułaczów obwołała go swym naczelnikiem.

Umieszczone w gazetach hamburskich i frankfurckich odezwy Dąbrowskiego, wzywające ziomków do zaciągania się pod jego sztandary, znajdowały w kraju posłuch większy, ile że w Galicyi, w zaborze pruskim i w rosyjskim grunt od dawna był przygotowany przez emisaryuszów klubów patryotycznych. Ich to dziełem były karty, które zrazu rozrzucono po wsiach i miasteczkach, a następnie rozlepiono i na rogach ulic Lwowa. Widniał na nich napis krótki, lecz wymowny:

Kto kocha ojczyznę,
Niech spieszy na Wołoszczyznę.

Dzięki zabiegom Ogińskiego, wysłanego przez patryotów do Stambułu, tudzież wpływom ajentów dyplomatycznych Francyi, rząd turecki pozostawiał wychodźcom zupełną swobodę organizowania się, z czego nie omieszkali oni korzystać, ćwicząc się w obrotach wojennych i tworząc coraz to nowe kadry z licznie przybywających ochotników. W liczbie tych ostatnich nie brakło też zbiegów z armii austryackiej tudzież rosyjskiej, oraz parobków wiejskich, uchodzących, zwłaszcza na Pokuciu, przed branką rekruta. Utrzymanie porządku i karności wśród tak różnorodnych żywiołów nie było rzeczą łatwą. Słuszność atoli nakazuje przyznać Dąbrowskiemu, że wśród niezbyt sprzyjających warunków zdołał stworzyć jaki taki ład między podkomendnymi, a ponieważ żołd na ich utrzymanie, wypłacany przez rząd francuski, był bardzo szczupły, przeto przyszli legioniści zarobkowali wśród krajowców, jak który umiał, szyjąc sobie przytem sami mundury, złożone z kurty i z siwych spodni z czerwonymi wyłogami, tudzież z białej czapki, obramowanej czarnym barankiem.

Jednym z najkrzykliwszych podwładnych Dąbrowskiego był Joachim Denysko, szlachcic jednowioskowy z Wołynia, który podczas insurekcyi wyprawiony został z patentem brygadyera w rodzinne strony celem wywołania w nich powstania. Nie wiele on tam wskórał orężnie, gdyż cała komenda Denyski składała się z trzydziestu pięciu jeźdźców, ale po upadku powstania usadowiwszy się w Filipowcach, w pobliżu Okopów Świętej Trójcy, hałasował co nie miara, intrygując swą osobą i rosyjskich jenerał-gubernatorów i chocimskiego paszę. Zakazano mu pokazywać się w Chocimiu, więc Denysko zawitał do Bukaresztu, a następnie do Stambułu, gdzie Ogińskiemu z trudnością udało się uzyskać dla niego pozwolenie na dłuższy pobyt i dopiero pod koniec 1796 r. powrócił krzykliwy brygadyer do Filipowiec.

Tymczasem w Stambule nastąpiła jedna z częstszych zmian gabinetu na niekorzyść Polski, a równocześnie z Wołynia, z Podola, z Korony i z Galicyi dolatywały na daleki wschód wieści o niezadowoleniu ludności z najezdniczych rządów, ale ostatecznie malkontenci oglądali się na emigracyę, która na razie nie mogła się zdecydować na krok stanowczy, łudzona nieustannie półśrodkami francuskiej dyplomacyi. Dyrektoryat zdawał się znów pilniejszą zwracać uwagę na stosunki, panujące na wschodzie a świeżo zamianowany posłem republiki przy Porcie jenerał Aubert du Bayet nie ukrywał wobec Ogińskiego programu swej politycznej działalności, obejmującego oprócz odebrania caratowi Krymu także projekt restauracyi Polski.

Kwestya polska była zresztą dla przedsiębiorczego dyplomaty jednym z środków, z pomocą którego zamierzał popchnąć Turcyę do zbrojnego wystąpienia przeciw Rosyi. W tym też celu patrzył przez palce na tworzenie radykalnych klubów wśród wychodźców przez Dąbrowskiego, który głośno rozprawiał o swem bliskiem wkroczeniu do Galicyi, celem wywołania tamże rewolucyi społecznej. Aubert du Bayet sądził zapewne, że ruch wywołany na kresach, jako kompromitujący Francyę, może tylko korzyść przynieść republice, a tymczasem Dąbrowski słał gońców do Paryża z zawiadomieniem, że w najbliższe święto Trzech Króli stanie we Lwowie. Z jego też ramienia udali się do Galicyi pułkownicy Krynicki i Marchocki celem werbowania nowych ochotników, poczem Dąbrowski z upoważnienia Auberta du Bayet nawiązał układy z paszą widdyńskim Pasmanem-Ogłu, od którego uzyskał przyrzeczenie, iż w ośm tysięcy koni pospieszy powstańcom w pomoc.

Teraz rozpoczęli legioniści zbroić się na gwałt. Dąbrowski sprzedał rodzinne klejnoty na zakupno koni, lanc, siodeł i zebranym pod Filipowcami legionistom oświadczył, iż niebawem już ruszą na wroga. Lada dzień oczekiwał Dąbrowski ostatniego hasła od Auberta-du-Bayet, tem bardziej, że pasza widyński zawiadomił go, iż wszystko przygotował do pochodu. Dnie wszakże mijały za dniami, nie przynosząc żadnej wiadomości ze Stambułu. Rozpoczęła się i minęła zima bez jakiejkolwiek odmiany w losie nieszczęśliwych rozbitków, wśród których coraz to bardziej potęgowały się rozpacz i zwątpienie.

Nagle, gdyby grom z jasnego nieba, spadła na nich wiadomość o zawarciu w dniu 18. kwietnia 1797 roku traktatu w Leoben.

Ten sam kuryer, który przybył do Bukaresztu z wiadomością o podpisaniu układów, przywiózł też konzulowi francuskiemu rozkaz jenerała Aubertadu-Bayet, by niezwłocznie rozwiązał formacyę legionów na Wołoszczyźnie, a równocześnie nakazano ochotnikom, by odłożyli trójkolorowe kokardy francuskie, zdobiące ich rogatywki, gdyż rzeczpospolita, zawierając pokój, nie może się dalej kompromitować popieraniem ich sprawy. Doradzał przeto konzul legionistom, by się jak najrychlej rozeszli.

Sądny dzień nastał wśród wychodźców. Dąbrowski, na pół oszalały, wypadł z konzulatu, gdzie mu udzielono tej okropnej nowiny i pochwyciwszy pistolet chciał sobie życie odebrać. Z trudnością wyrwano mu broń z ręki, poczem dostał gorączki tyfoidalnej, która go przez sześć tygodni z rzędu przykuła do łoża boleści, zaś ogół legionistów począł się rozpraszać na wsze strony.

Po wyzdrowieniu, Dąbrowski, widząc ogólne zniechęcenie wśród pozostałej jeszcze w Bukareszcie gromadki wychodźców, nie wiedzących co z sobą począć, udał się z porady konzula francuskiego do Petersburga, by u cara Pawła uzyskać pardon i łaskę dla swych towarzyszy. Opuszczając kresy, zalecił Dąbrowski starszyźnie, by zachowała się spokojnie i oczekiwała cierpliwie rezultatu jego misyi. Łatwiej wszakże rozkazać, niż spełnić otrzymane polecenie. Zaledwie eksmarszałek konfederacyi jeneralnej — takim był urzędowy tytuł Dąbrowskiego na kresach, wyruszył na północ, by żebrać o carską łaskę, gdy garść pozostałych pod bronią legionistów popełniła czyn szalony, tłómaczący się jedynie ostateczną rozpaczą. W dniu dwudziestym ósmym czerwca 1797 r. Denysko wraz z Melfortem, byłym oficerem armii cesarskiej, przebyli na czele dwustu ludzi Dniestr wpław pod Zaleszczykami i wtargnęli na Bukowinę. Ale rząd austryacki oddawna był przygotowany na ową inwazyę i prócz kirasyerów pod wodzą jenerała Schneidauera rozstawił wzdłuż granicy spędzoną z wsi okolicznych chłopską obławę.

Walka była nierówna.

Denysko w kilkadziesiąt koni uszedł z powrotem na Wołoszczyznę, zaś Melforta oraz szesnastu innych legionistów, ujętych w niewolę, powieszono na miejscu potyczki. W bezimiennej mogile, gdyby zbrodniarze spoczęli nieszczęśni straceńcy, których jedyną winą były: miłość ojczyzny oraz zbytek dobrej wiary w obietnice republikańskiej Francyi. Legiony multańskie, zakończone tak tragiczną katastrofą, były bez wątpienia płodem poronionym, wytworem i ofiarą szalbierstwa dyplomatycznego, którego niejednokrotnie w dziejach naszych porozbiorowych padaliśmy ofiarą. Nie mniej przeto zaważyły one na karcie historyi, tworząc przygrywkę do wielkiej epopei, kreślonej orężem ku zdumieniu ludów Europy.

Były nią legiony włoskie!

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo
OFICYUM
o Najśw. Maryi Pannie
wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem, a w formacie małym (32°, str. 550) Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** (*Officium dafunctorum*), bardzo poprawne, poprzedzone **objaśnieniem o znaczeniu oficyum** i rubrykami, ozdobione **obrazkiem** cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy **1 złr. 55 ct.**, oprawne w płótno ang. brzegi pąsowe **1 złr. 60 ct**; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto dołączyć należy **20 centów.**

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KOSY białe, znakomite, sztuka 50 ct., Maszynki patentowane do wiązania snopów po złr. 30·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Po znanych niskich cenach!
Kołdry szyte, materace
(wyrób domowy) poleca magazyn **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Centralna cieplownia c. k. Towarzystwa gospodarskiego sprzedaje w Zarszynie
prosięta
czystej rasy Yorkshire, 8-mio tygodniowe, po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztuttgardzie. Liczy się loco stacya Zarszyn wraz z opakowaniem: knurka 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką.

Kto cierpi na **Epilepsyę**, padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech żąda broszurkę o tem gratis i franco. Do nabycia przez: **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

Cement portlandzki
Carbolineum,
Kwas karbolowy itp.
całymi wagonami i pojedynczo sprzedaje
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
skład farb, pokostów i materjałów
Lwów, Żółkiewska 2.
Cenniki na żądanie wysyła się odwrotną pocztą.

Kamienica
trzypiątrowa, o dwu frontach, położona w środku miasta, w bardzo dobrym stanie się znajdująca, obciążona długiem gal. Kasy oszczędności w kwocie 35.000 złr, pod bardzo korzystnymi warunkami
do sprzedania.
Bliższej wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa udzieli kancelarya adwokatów Dr. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Maszyny do szycia Singera
z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 **ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.** Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.
JÓZEF IWANICKI
mechanik, Lwów, hotel Żorża.

WINO 1894 własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gelitsch** przy Gonobitz w Styryi.

WINA stare tokajskie
w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

1568
Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego**, perfumera
Detail: **w Wiedniu Kärntuerstrasse 22,**
En-gros: **III/2, Erdbergerlände 2.**
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flak. ekstraktu orzechow.	**zł.**	**3·—**
1/2 „ „ „	„	**1·50**
1 słoik pomady orzechowej	„	**2·—**
1/2 „ „ „	„	**1·—**
1 flakon olejku orzechowego	„	**2.—**
1/2 „ „ „	„	**1·—**

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., i w składzie materyałów **Al. Hübnera.**

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu **Eugeniusza Matuli, apt.**
w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.** 1670

Książka **O małżeństwie**
przez Dr. Retau'a (39 ilustr.) 1 złr.
O życiu towarzyskiem mężczyzn
przez Dr. G. Freytaga 1 złr., oba dzieła razem złr. 1·75 markami pocztowemi.
GUSTAV ENGEL, Berlin W. 9.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38
poleca: 1821
Wapno hydrauliczne prawdziwe Kufsteinskie (Roman Cement), najlepszą markę.
Cement Portlandzki.
Ogniotrwałe cegły.
Gips alabastrowy do sztukateryi.
„ zwykły murarski.
„ nawozowy.
Carbolineum Awenariusa
jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny.
Ter pogazowy i drzewny.
Farby olejne na dachy.
Farby terowe na dachy itp.
Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy i gurty impregnowane do maszyn.
Węże gumowe zwykłe i spiralne.
Węże gumowe do sikawek.
Węże konopne gumowane do sikawek.
Płyty gumowe.
Płyty asbestowe gumowe.
Płyty asbestowe zwykłe.
Sznury asbestowe.
Tektury terowe na dachy.
Tektury terowe izolacyjne.
Oliwy do maszyn.
Tłuszcz konsystentny do smarowania maszyn.
Pirolinę do oświetlania.
Sól denaturowaną dla bydła.
Poleca
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.
Przy większym odbiorze upraszam oferty u mnie żądać, a uczynię możliwie zniżone ceny.

KĄPIELE SCHANDAU
Hotel w zakładzie kąpielowym i pensyonat. 1936
Zakład kuracyjny metodą Kneippa pod przewodnictwem p. Dr. med. Werminghausen, dawniej w Wörishofen. 150 pokoi urządzonych z komfortem, jakoteż salony familijne. Utrzymanie od 5 mrk. Pokoje od 2 mrk. wyżej włącznie z serwisem itp.
Max Canzler.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dr. IGNACEGO MAZAYKA
w Sassowie koło Złoczowa 1679
otwarty od 1. maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udziela Zarząd.

LUBIEŃ
Zakład kąpielowy wód siarczanych
Porą zdrojowo-kąpielowa od 15. maja do 30. września.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.
Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny. Długotrwałe obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły**, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 alunu). Przewlekłe **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na rzece Wereszczycy.
Apteka wzorowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św.
Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.
Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd
Karol Bratkowski.

Szwajcarski jedwab jest najlepszy!
Proszę żądać próbek naszych nowości w czarnych, białych i innych kolorach od 35 ct. do złr. 12·50 za metr.
Specyalność: **Najnowsze materye jedwabne, fulary i etaminy** 53 cm. szer. od 60 ct. za metr, na suknie spacerowe. **Wysyłka wprost dla osób prywatnych.**
Wysyłamy wybrane materye jedwabne, oclone i opłacone do mieszkań w każdej ilości.
Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.
Dom eksportowy jedwabiów.

Wincenty Kuczabiński
LWÓW ulica Kopernika l. 2
Wydawnictwo i skład książek do nabożeństwa
poleca 1946
na premie dla dziatwy szkolnej
Książeczki do nabożeństwa po 10, 15, 20, 45, 55, 60, 80 ct. **Obrazki, medaliki, krzyżyki** itp., po nadzwyczaj niskich cenach. Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Przestroga!
Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że w ostatnich czasach zostały wprowadzone do handlu fabrykaty bielizny, mianowicie:
Kołnierzyki, maszety i koszule
z wizerunkami LWA 1911
w rozmaitych pozycyach, jako: „stojące lwy, lwy ze strzałą w łapie, skaczące przez żne", którymi są zaopatrzone. Ponieważ znaki te omylić mogą Publiczność szukającą naszych fabrykatów, przeto upraszamy o zwrócenie uwagi, że tylko ten towar jest naszym fabrykatem, który posiada tylko taką, tu uwidocznioną a dla nas jedynie zarejestrowaną
markę ochronną Lwa.

M. Joss & Löwenstein
Praga VII. Praga VII.
Sprzedażą pojedynczą nie zajmujemy się.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok. 1574
Urządzenia jak najlepsze — Ceny najprzystępniejsze.

Znane od r. 1868.
BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe,
na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wyrzuty skórne szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
A.B.
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 25% gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przepisem użycia.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych mydeł Bergera poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoewy** dla wydelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthylowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piołowe** bardzo skuteczne; **mydło tannirowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na przepisy użycia. Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau)
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 1623
Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Skiepańskiego, J. Wowiórskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* u Kulaka, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nablika; *w Brzezowie* u Halamasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego, G. Tobiaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rohma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* we wszystkich 4 aptekach *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Pitera; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; dalej *w Stryju*, w *Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROSLINNYM
Słoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Najnowsze Barchany i Flanelki kolorowe na suknie i bluzki
poleca najtaniej
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8.

KAWY potaniały o 8 ct. na kilo jedynie w handlu korzennym
Władysława Bażanta, LWÓW ulica Halicka 3

1/2 kilo Ceylon grubo-ziarnistej najszlachetn.	złr.	1·08	
1/2 „ „ „	„	1·04	
1/2 „ „ średnio-ziarnistej	„	1·—	
1/2 „ „ „	„	—·96	
1/2 kilo Portorico . . .	złr.	—·88	
1/2 „ Santos	„	—·84	
1/2 „ Jawy złotej . .	„	1·08	
1/2 „ Mokki arabskiej	„	1·08	

Zakupiwszy wielką partyę kawy wprost od producentów po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 8 kilo odsyłam opłacone do każdej stacyi pocztowej.